Za przykładem wsi radzieckiej podniesiemy poziom kulturalny i materialny wsi polskiej

Wyd. A — ILUSTROWANY — Cena 15 gr

KURIER POLSKI

ROK VII (1951) — Niedziela, poniedziałek, dnia 4/5 listopada 1951 r. — Nr 289 (2142)



Załoga budowy kombinatu w Nowej Hucie w odpowiedzi na apel SFO zobowiązała się oddać do użytku całkowicie wykończony jeden z obiektów huty do dnia 15. 1(1951 r. drugi zaś w tym samym terminie oddać w stanie surowym.

Na zdjęciu Młodzieżowa brygada murarzy ZMP-owców Mariana Grzędy w składzie: Stanisław Laska, Maksymilian Groszewski, Marian Kanik, Kazimierz Więsić i Jan Czuchra — układa i zalewa płyty dachowe hali kuźni, wyrabiając 200 proc. planu.

(Foto — CAF)

Za kilka dni rozpoczynamy produkcję samochodów osobowych

Żerań-symbolem przyjaźni i pomocy Związku Radzieckiego

Już wkrótce M 20 „Warszawa" ukażą się na ulicach i szosach

WARSZAWA (PAP). Końcowy etap przygotowań do uruchomienia produkcji w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu przynosi niemal co godzinę nowe sukcesy. Ruszają coraz to nowe urządzenia. Próby obejmujące cały cykl producyjny przeprowadzane są we wszystkich działach montażu.

Uruchomienie kotła parowego wielkiej kotłowni FSO, która dostarcza już parę m. in. do specjalnego typu suszarek i nagrzewnic, pozwoliło na podjęcie prób lakierowania.

2 listopada w późnych godzinach wieczornych brygada Rutkowskiego przeprowadziła próbę lakierowania w specjalnych kabinach lakierniczych i przy pomocy nowoczesnych pistoletów lakierniczych nadesłanych nam przez Związek Radziecki. Kilkanaście karoserii samochodów pokryto farbą. Wszystkie urządzenia kabin lakierniczych działają sprawnie.

OSTATNIE ZABIEGI „KOSMETYCZNE"

W hali głównego konwejera młodzieżowa brygada im. Waryńskiego pod kierunkiem mistrza ob. Jerzego Koechera, przeprowadza ostatnią „kosmetykę" świeżo zmontowanych samochodów M20 — „Warszawa". Dopiero co przeszły one próbę szczelności karoserii i podłogi, dokonywaną w specjalnej kabinie deszczowej.

Za kilka dni nowe, lśniące samochody z numerami próbnymi ukażą się na ulicach i szosach.

Nowoczesne mieszkania otrzymają górnicy

KATOWICE (PAP) Coraz więcej rodzin górniczych znajduje pomieszczenie w jasnych, wygodnych mieszkaniach nowobudujących się osiedli. W Planie 6-letnim wybudowanych będzie ponad 64 tysiące nowych izb mieszkalnych dla górników. W roku bież. na ten cel przeznaczono ponad 100 milionów złotych.

Nowe osiedla górnicze powstają m. inn. w Stroszku, Wodzisławiu, Boguszowicach, Rudzie, Rokitnicy. Nikiszowcu i Brynowie. Leżą one w bezpośrednim sąsiedztwie parków i lasów i mają wygodną komunikację z miejscami pracy górników. Dla górników nowobudujących się kopalń powstaje specjalna dzielnica mieszkaniowa w nowym mieście Tychy.

W Stroszku dla górników kopalń bytomskich oddano do użytku już 432 izby, buduje się dalsze 884 izby. W Wodzisławiu przekazano górnikom kopalni „Marcel" 64 izby.

Delegacja polska na VI sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ udała się do Paryża

WARSZAWA (PAP). W dniu 3 bm. odleciała z Warszawy, udając się do Paryża, delegacja polska na VI sesję Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych pod przewodnictwem wiceministra spraw zagranicznych Stefana Wierbłowskiego.

Delegację żegnali na lotnisku: minister spraw zagranicznych dr Stanisław Skrzeszewski, dyrektor gabinetu Prezesa Rady Ministrów mgr Antoni Adamowicz oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Rząd egipski nie będzie tolerował dalszych prowokacji brytyjskich

PARYŻ (PAP). Z Kairu donoszą, że minister spraw wewnętrznych Egiptu Sirah od Din oświadczył na konferencji prasowej, że Egipt nie życzy sobie żeby na jego terytorium znajdowały się wojska angielskie lub jakiekolwiek inne siły zbrojne obcego państwa.

Odpowiadając na pytanie, czy Egipt jest w stanie obronić strefę Kanału Sueskiego bez pomocy z zewnątrz, Sirah od Din oświadczył: „Jeśli Anglicy przypuszczają, że wojska egipskie nie potrafią obronić Kanału Sueskiego, to bardzo się mylą".

Następnie minister oznajmił korespondentom, że polecił gubernatorowi Port-Saidu, by zaprotestował stanowczo przeciwko usuwaniu przez władze angielskie egipskich urzędników policji oraz obywateli egipskich ze strefy Kanału Sueskiego. Władze angielskie nie raczyły odpowiedzieć na ten protest i usuwają w dalszym ciągu obywateli ze strefy kanału. Rząd egipski nie może tego nadal tolerować i rozporządza odpowiednimi środkami, żeby położyć temu kres.

Audycje polskie w rozgłośni moskiewskiej

MOSKWA (PAP). W związku z odbywającym się Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Rozgłośnia Moskiewska nadaje liczne audycje dla Polski.

Przed mikrofonem radia moskiewskiego przemawiają wybitni stachanowcy, — nowatorzy produkcji i rolnictwa, uczeni i młodzież przesyłając serdeczne braterskie pozdrowienia polskim masom pracującym i życzenia nowych zwycięstw w walce o socjalizm.

17 powiatów przekroczyło 90 proc. rocznego planu skupu zboża

Rośnie tempo odstaw ziemniaków

WARSZAWA (PAP). Jak wynika z napływających meldunków, pracujący chłopi, aktyw społeczny i pracownicy aparatu skupu starają się w listopadzie utrzymać wysokie tempo dostawy zboża z ostatnich dni października, a nawet w wielu powiatach — przekraczają dzienne plany skupu.

W dniu 2 bm. cztery dalsze powiaty zostały zwolnione od obowiązku odsypów i miarek młyńskich. Są to powiaty: Będzin — 94 proc. rocznego planu skupu zboża, Rybnik — — 91,6 proc., Cieszyn — 90,3 proc. (woj. katowickie), oraz Syców (woj. wrocławskie) — 91,2 proc. W ten sposób liczba powiatów, które dzięki przekroczeniu 90 proc. rocznego planu skupu zboża uzyskały zwolnienie od obowiązku odsypów i miarek młyńskich, doszła do 17. Szereg dalszych powiatów poważnie zbliżyło się do tej granicy.

Dzięki licznym zbiorowym odstawom i przekraczaniu planów dziennych, 3 dalsze powiaty przekroczyły już granicę 65 proc. rocznego planu. Są to dwa powiaty woj. gdańskiego, a mianowicie: Kościerzyna — 71,3 proc. i Sztum — 68,1 proc. oraz Zgorzelec (woj. wrocławskie) — 66,2 proc.

W województwie bydgoskim plan dzienny skupu zboża został 2 bm. przekroczony m. in. przez następujące powiaty: Wyrzysk, Tuchola, Bydgoszcz i Toruń.

Chłopi pow. Piła (woj. poznańskie) którzy wykonali już 105,5 proc. rocznego planu, w dalszym ciągu sprzedają państwu posiadane nadwyżki zbożowe.

W skupie ziemniaków ciężar akcji przenosi się coraz bardziej na skup ziemniaków przemysłowych.

Powrót delegacji polskiej z Pekinu

WARSZAWA (PAP). Dnia 3. bm. powróciła z Pekinu do Warszawy pod kierownictwem Jerzego Putramenta delegacja polskich organizacji społecznych, która brała udział w obchodzie święta narodowego Chińskiej Republiki Ludowej.

Delegacje witali przedstawiciele KC PZPR, organizacji społecznych i MSZ.

Na lotnisku był obecny Ambasador Chińskiej Republiki Ludowej, Peng Ming — Chih.

Bez porozumienia międzynarodowego

w sprawie zakazu broni atomowej nie jest do pomyślenia spokojne życie ludzkości

— oświadczył Ilja Erenburg na posiedzeniu II sesji Światowej Rady Pokoju

WIEDEŃ (PAP). Dziennie posiedzenie II sesji Światowej Rady Pokoju, 2 listopada, odbyło się pod przewodnictwem znanego pisarza i uczonego chińskiego Kuo Mo-Żo. Jako pierwszy mówca głos zabrał Manuel Sanchez Arcas, przedstawiciel narodu hiszpańskiego prowadzącego mężną walkę z faszystowskim reżimem Franco.

PRZEMÓWIENIE ARCASA

Arcas stwierdził, że układ zawarty między rządem USA a rządem Franco przewiduje przekazanie całego terytorium Hiszpanii i baz hiszpańskich w Afryce do dyspozycji amerykańskiego sztabu generalnego dla urzeczywistnienia zbrodniczych planów podżegaczy wojennych. Zawierając ten układ Franco sprzedał właściwie naród hiszpański jako mięso armatnie dla armii morderców, na których czele stoją oficerowie amerykańscy. Franco zobowiązał się do dostarczenia 22 dywizji.

ILJA ERENBURG (ZSRR)

Z kolei zabrał głos słynny pisarz radziecki Ilja Erenburg, powitany hucznymi oklaskami.

Konieczne jest — powiedział m. in. Erenburg — porozumienie międzynarodowe w sprawie zakazu broni atomowej. Bez tego spokojne życie ludzkości jest nie do pomyślenia. My, przedstawiciele radzieccy w Światowej Radzie Pokoju, popieramy żądanie zakazu broni atomowej nie dlatego, byśmy byli słabi i bali się bomb amerykańskich, lecz dlatego, że chcemy uchronić przed zagładą wszystkie miasta — i radzieckie, i chińskie, i amerykańskie. Proponujemy zwrócenie się do rządów pięciu wielkich mocarstw z żądaniem, aby podjęły niezwłocznie rozmowy w sprawie zawarcia paktu pokoju, a przede wszystkim w sprawie rozbrojenia i zakazu broni atomowej.

PROF. FRIEDRICH (NIEMCY)

Prof. Friedrich (Niemcy), powitany długotrwałymi oklaskami poświęcił swe przemówienie walce narodu niemieckiego o pokój i jedność Niemiec. Mówca stwierdził, że niemieccy obrońcy pokoju posiadają liczne dokumenty świadczące o tym, że w Niemczech Zachodnich uwalnia się zbrodniarzy — kierowników SS i gestapo — którzy, pod kierownictwem amerykańskim uczestniczą w remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Na zakończenie swego przemówienia prof. Friedrich w imieniu delegacji niemieckiej na sesję Światowej Rady Pokoju wniósł propozycję następującej treści:

Członkowie Światowej Rady Pokoju — Niemcy proszą sesję Światowej Rady Pokoju o zgłoszenie protestu przeciwko tajnemu porozumieniu zawartemu przez przedstawicieli USA, Wielkiej Bry

(ciąg dalszy na stronie 2)

1 kontrtorpedowiec zatopiły wojska ludowe

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podało, że formacje Armii Ludowej ściśle współdziałając z oddziałami ochotników chińskich w dalszym ciągu odpierały na wszystkich frontach ataki interwentów amerykańsko angielskich i wojsk lisynmanowskich, którzy ponieśli duże straty w ludziach i sprzęcie.

Na froncie zachodnim w okolicy Jonczhon nieprzyjaciel podjął kilka zaciekłych ataków, pragnąc przerwać linie obronne Armii Ludowej. Wszystkie ataki nieprzyjaciela zostały odparte z dużymi dla niego stratami.

Na wybrzeżu wschodnim oddziały Armii Ludowej zatopiły jeden kontrtorpedowiec nieprzyjacielski, który ostrzeliwał poszczególne miejscowości w okolicy Wonsanu.

Artykuł Bolesława Bieruta na łamach „Prawdy"

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" opublikował artykuł Przewodniczącego KC PZPR — Bolesława Bieruta pt. „O pokój, demokrację i socjalizm". Artykuł ten przedrukowany został z 44 numeru czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową"! — organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych.

Na budowlach socjalizmu

4 samochody ciężarowe zmontowano już na próbę w Lublinie

LUBLIN (PAP). Załoga lubelskiej fabryki samochodów ciężarowych kończy ostatnie przygotowania do uruchomienia produkcji. We wszystkich działach ogromnej budowy tętni praca.

Pełna napięcia, ofiarności i pasji walka z czasem toczy się obecnie w dziale montażu zakładów. W ogromnej hali trwają próby działania taśm, na których montowane będą poszczególne części samochodów.

U wylotu pełnej huku młotków i szczęku uruchamianych maszyn hali stoją błyszczące świeżym szaro-zielonym lakierem pierwsze cztery zmontowane na próbę samochody. Po obu stronach lśniącej maski okrywającej motor srebrzą się metalowe tabliczki z napisem: „Fabryka Samochodów Ciężarowych — Lublin".

Z dumą spoglądają na nie robotnicy. Cała załoga obserwowała próbną jazdę pierwszych maszyn.

Samochody pracują bez zarzutu. Motory, których części dostarczył nam ZSRR — podobnie jak i dokumentacje techniczną zakładów, chodzą bez zarzutu.

Mocne, nowoczesne samochody ciężarowe — to jeszcze jeden wynik twórczej pracy polskiego robotnika, jeszcze jeden przejaw pomocy udzielanej nam przez Wielki Kraj Rad.

Ponad ćwierć miliona ton cukru wyprodukowano już w tegorocznej kampanii

WARSZAWA (PAP). Kampania cukrownicza we wszystkich cukrowniach na terenie kraju przebiega pomyślnie. Dotychczas cukrownie wyprodukowały 274.000 ton cukru.

W ostatnich dniach coraz więcej cukrowni znacznie przekracza dobowe plany przerobu buraków. Jedna z największych — cukrownia „Ma[illegible]" w woj. wrocławskim przerabia na dobę o 1.500 kwintali buraków więcej niż zaplanowano. Załoga cukrowni „Wieluń" w woj. opolskim przekracza dobowe plany przerobu o ponad 1.000 kwintali buraków. Prawie o 800 kwintali buraków więcej niż zaplanowano przerabiają cukrownie „Borowiczki" w woj. warszawskim i „Klemensów" w woj. lubelskim.

Kilkanaście cukrowni przekracza plany dobowe przerobu buraków o 500—600 kwintali.

Krwawe zajścia w Casablanca

PARYŻ (PAP). Prasa paryska donosi, że w Casablanca (Marokko) w związku z zainscenizowanymi przez francuską administrację kolonialną tzw. „wyborami" do izb handlowych, — doszło do krwawych zajść. Policja strzelała do ludności, która protestowała przeciwko zorganizowanej przez rezydenta francuskiego generała Guillaumo farsie wyborczej.

Realizacja zobowiązań przyśpiesza budowę Nowej Huty

Wielkimi sukcesami produkcyjnymi

wita polski świat pracy rocznicę Wielkiego Października

WARSZAWA (PAP). Historyczny dzień 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej wita polski świat pracy doniosłymi sukcesami. Wiele załóg zakładów przemysłowych przedterminowo wykonuje i przekracza swe plany produkcyjne. O zwycięskim wykonaniu zobowiązań melduje również wieś.

330 ton ponadplanowej surówki wytopili wielkopiecownicy huty „Szczecin" w Czynie Październikowym.

Równocześnie ze wzmożeniem tempa produkcji załoga dba o maksymalne zmniejszenie kosztów własnych. Postanowiła ona obniżyć koszty własne produkowanej surówki o 3,5 proc.

1.000 TON CEMENTU DLA BUDOWLI SOCJALISTYCZNYCH

Robotnicy cementowni „Przemko" w Stołczynie znacznie podnieśli wydajność pracy. Pozwoliło im to skrócić termin wykonania planu miesięcznego o 6 dni i wyprodukować 1.000 ton dodatkowego cementu dla wielkich budowli socjalizmu w Polsce. Czyn Październikowy cementowni w Stołczynie przysporzy naszemu Państwu dodatkowych wartości na sumę 116 tys. złotych.

W wyniku przedterminowo zrealizowanych zobowiązań październikowych oddano już w październiku br. do użytku robotnikom Nowej Huty dalsze 372 izby mieszkalne, które według planu miały być ukończone na 30 listopada br.

TYSIĄCE UBRAŃ PONAD PLAN

Robotnice szczecińskich nadodrzańskich zakładów przemysłu odzieżowego wykonały ponad plan dużą ilość ubrań i odzieży wartości około 700 tys. zł.

* * *

Również pracownicy socjalistycznego rolnictwa donoszą o zwycięstwach produkcyjnych w przededniu wielkiego święta mas pracujących całego świata.

Kasztany i żołędzie dodatkową paszą dla inwentarza

WARSZAWA (PAP). Stosowanie pasz zastępczych w związku z tegorocznym słabszym urodzajem ziemniaków i innych roślin pastewnych stanowić może poważną pomoc w wykonaniu planów produkcyjnych w hodowli. Państwowe gospodarstwa rolne, a także niektóre spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne zaczynają stosować kasztany i żołędzie jako paszę dla inwentarza.

Nagrody im. Mendelejewa dla uczonych radzieckich

MOSKWA (PAP). Prezydium Akademii Nauk ZSRR przyznało grupie radzieckich uczonych — chemików nagrody im. Mendelejewa za doniosłe wynalazki w roku 1951.

Nagrody im. Mendelejewa ufundowane przed 6 laty przez Akademię Nauk ZSRR przyznawane są za wybitne osiągnięcia praktyczne i badania teoretyczne w dziedzinie chemii i fizyki.

Dwie nagrody I stopnia w wysokości 20 tys. rubli każda przyznano prof. Aleksandrowi Kirsanowowi i prof. Jerzemu Riabilinowi. Nagrody II stopnia otrzymali — Andrzej Kisielew i Aleksander Szatensztein.

STAN POGODY

Po porannych lokalnych mgłach w ciągu dnia zachmurzenie na ogół duże oraz miejscami opady. W dzielnicach południowych i zachodnich lokalne przejaśnienia, nad ranem możliwe słabe przymrozki. W ciągu dnia maksymalna temperatura od 8 do 10 st.

Fachowcy radzieccy

dzielą się doświadczeniami z robotnikami polskimi

WARSZAWA (PAP) Wybitni fachowcy radzieccy, członkowie bawiącej w Polsce delegacji WOKS-u zwiedzają polskie fabryki, huty i kopalnie, dzielą się z robotnikami doświadczeniami i udzielają im wielu cennych wskazówek jak uczynić pracę lżejszą i wydajniejszą.

Ostatnio wybitny ekonomista prof. Fiedosiejew oraz inżynier hutnik Korobow zwiedzili Nową Hutę, której budowniczowie zgotowali im nadzwyczaj serdeczne powitanie. Goście radzieccy wzięli udział w naradzie produkcyjnej, podczas której zapoznali robotników z organizacją służby dispeczerskiej oraz ze sposobami usprawnienia transportu i zaopatrzenia na wielkich budowlach komunizmu. Na zakończenie narady jej uczestnicy zapewnili gości radzieckich że budowniczowie Nowej Huty jasno zdają sobie sprawę ile kombinat, który budują oraz cała Polska mają do zawdzięczenia nieustannej pomocy Związku Radzieckiego.

W krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej inż. Korobow i górnik-maszynista kombajnu Kuczer spotkali się z profesorami i studentami Akademii oraz racjonalizatorami z krakowskich zakładów pracy.

II sesja Światowej Rady Pokoju

(Dokończenie ze strony 1)

tanii i Francji w Waszyngtonie. Porozumienie to służy celom przygotowania nowej wojny światowej i stwarza warunki wciągnięcia Niemiec Zachodnich do przygotowań wojennych.

Wobec tego, że większość narodu niemieckiego odrzuca tę politykę i pragnie iść drogą pokoju, delegaci na sesję Światowej Rady Pokoju — Niemcy proszą Radę, aby zażądała zwołania w najbliższym czasie konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw, której zadaniem winno być zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

Pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej utorowałoby również drogę do rokowań między pięcioma wielkimi mocarstwami o zawarcie paktu pokoju. Pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej zmniejszyłoby znacznie zagrożenie pokoju na całym świecie.

* * *

WIEDEN (PAP). Na nocnym posiedzeniu w drugim dniu obrad sesji Światowej Rady Pokoju przemawiał przedstawiciel Czechosłowacji ksiądz profesor Hromadka, który podkreślił, że naród czechosłowacki zdecydowanie walczy o utrzymanie i utrwalenie pokoju.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Holandii pastor Hugo van Dalen, który podkreślił, że naród holenderski również opowiada się za zawarciem paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Jako ostatni na piątkowym nocnym posiedzeniu przemawiał członek Światowej Rady Pokoju duchowny australijski Frank Hartley.

* * *

WIEDEN (PAP). Piątemu posiedzeniu sesji Światowej Rady Pokoju, które odbyło się w sobotę 3 bm. przed południem, przewodniczył wybitny pisarz radziecki Aleksander Fadiejew.

Referat pt. „Możliwości i środki wiodące do zawarcia paktu pokoju" wygłosił wiceprzewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju — Pietro Nenni.

Sport

POLSKA — CSR 51:86
POLSKA — RUMUNIA 32:29

W drugim dniu turnieju koszykówki państw demokracji ludowej rozgrywanego w Budapeszcie, męska reprezentacja Polski rozegrała spotkanie z Czechosłowacją, ulegając 51:86 (21:40), a reprezentacja kobieca zwyciężyła Rumunię 32:29 (20:12).

SERDECZNE PRZYJĘCIE SPORTOWCÓW RADZIECKICH

Ekipa sztangistów radzieckich, przebywająca w Poznaniu serdecznie podejmowana była przez młodzież ZMP.

W drugim dniu pobytu w Poznaniu, ciężkoatleci radzieccy spotkali się z wybitnymi racjonalizatorami, przodownikami pracy oraz sportowcami zakładów przemysłu metalowego im. J. Stalina.

Pokazy w podnoszeniu ciężarów wykonane przez zawodników radzieckich spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem kolejarzy.

Z zawodników polskich,. biorących udział w pokazie, Czarkowski w wadze średniej ustalił nowy rekord Akademii Wychowania Fizycznego w podrzucie, osiągając 105,5 kg.

NARADA TRENERÓW POLSKICH Z TRENERAMI RADZIECKIMI

W sobotę odbyła się w Katowicach narada robocza polskich trenerów piłkarskich i instruktorów z terenu Śląska z trenerem drużyny Dynamo Tbilisi Minajewem.

Głównym tematem obrad była analiza radzieckich wzorów treningowych i wyszkoleniowych.

Trener piłkarzy radzieckich Minajew omówił zasadnicze problemy taktyczne, techniczne i plany treningów jakie wysunęli polscy trenerzy.

Wiedeń pod znakiem pokoju

Korespondencja własna I. K. P.

Wiedeń, w listopadzie.

Nastrój ulicy wiedeńskiej zmienił się w tych dniach bardzo. Na wielu gmachach stolicy Austrii zjawiły się niebieskie flagi pokoju i transparenty, w oczach przechodniów żywy blask zainteresowania i radości. 400 tysięcy Wiedeńczyków złożyło podpisy pod Apelem Pokoju, nic więc dziwnego, że obecnie witają oni II sesję Światowej Rady Pokoju w swoim mieście.

Wiedeń widział wiele międzynarodowych konferencji. W ub. stuleciu zbiegały się tu nici intryg politycznych, jak na sławnym „tańczącym kongresie wiedeńskim". Wiedeń stanowi cel turystyczny wielu znanych powszechnie osobistości. To prawda, ale tym razem stolica niewielkiego kraju — Wiedeń przeżywa wydarzenie wyjątkowe i odmienne swoim charakterem od tego, co działo się tu dawnymi laty. Sesja Światowej Rady Pokoju — to sesja parlamentu świata, to zebranie międzynarodowego ruchu pokoju. To nie są dawne przetargi tajnej dyplomacji.

Wiedeńczycy przyglądają się z podziwem i witają serdecznie kierowników światowego ruchu pokoju, gdziekolwiek się oni pojawią: w kawiarni, teatrze, parku, na ulicy. Wiedeńczycy znają bardzo dobrze postacie prof. Joliot, Pietro Nenni, Fadiejewa, dziekana Johnsona, prof. Bernala z Wielkiej Brytanii. Znają dobrze przedstawicieli krajowej rady pokoju, wśród nich ze szczególnym entuzjazmem odnoszą się do pastora Kocka, jak do prof. Brandweinera z Gratzu. Sylwetka Picasso, który obchodził w tych dniach 70-lecie, budzi we Wiedniu znanym z tradycji kulturalno - artystycznych, specjalne zaciekawienie, podobnie jak postać znakomitego pisarza radzieckiego Erenburga. Całe miasto powtarza zdanie Erenburga — wypowiedziane na sesji, a wyrażające przekonanie, że wszystkie sprzeczności między narodami lub rządami mogą być rozwiązane drogą pertraktacji. „Gdy pali się dom, nie pytamy o poglądy właściciela domu, lecz spieszymy ugasić pożar".

Wśród przybyłych na sesję bojowników pokoju zwraca uwagę spora liczba duchownych. Jest tu szwedzki pastor Sven Hector, włoski katolicki duchowny ks. Sagerro, którego warszawiacy pamiętają z jego płomiennych przemówień w Domu Słowa Polskiego, ks. Boulier, metropolita kijowski Mikołaj, ten sam, który nie mógł opędzić się polskiej dziatwie, zbierającej autografy, biskup Debreczyna - Piotr, niemiecki teolog — prof. Herz i inni.

Wiedeńczycy mają w dniach sesji dużo tematów do rozmów i dyskusji. A trzeba przyznać lubią dyskutować. W kawiarni, na ulicy, w sklepie, w zakładach pracy, wszędzie przewijają się w rozmowach najważniejsze tematy dnia: Sesja Rady Pokoju, biała księga, sukcesy listy bloku lewicowego w wyborach zakładowych, obecność radzieckich pisarzy i naukowców w Wiedniu z racji pogłębienia przyjaźni, podwyżka cen, ogłoszenie strajku protestacyjnego. Narazie jednak nad wszystkimi sprawami górują „Biała księga" i Sesja Rady Pokoju.

Na kilka dni przed sesją Rady Pokoju Ernst Fischer i jego koledzy przedłożyli w parlamencie liczne dokumenty i fotografie ujęte w „Białą księgę", demaskujące wojenną politykę anglo - amerykańskich władz okupacyjnych w Austrii. „Biała księga" ujawniła rewelacyjne fakty. Między innymi budowę licznych obozów wojskowych, koszar i placów ćwiczeń w Salzburgu, Tyrolu, Steiermark, Kaernten i Oberoesterreich. Centrum przygotowań wojskowych stał się Salzburg — dawniej miasto koncertów, obecnie siedziba sztabu amerykańskich wojsk okupacyjnych. Amerykanie chcą zamienić Austrię w twierdzę alpejską, w szerokim froncie strategicznym, ciągnącym się od Triestu aż do Renu. Znana droga przez Brenner została poszerzona, a mosty na niej wzmocnione tak, aby mogły przejść po nich 60 tonowe czołgi. Niezależnie od tego Amerykanie rozbudowują austriacką „żandarmerię".

Ale Austria nie chce być alpejską twierdzą. Ruch przeciw przygotowaniom wojennym znajduje poparcie całego społeczeństwa. Prawie milion osób, a więc praktycznie trzecia część ludności dorosłej podpisała apel sztokholmski. W Salzburgu protestowali przeciw poczynaniom wojskowym robotnicy, związki muzyczne, związki kulturalne i młodzież. Sukcesy bloku lewicowego w wyborach do rad zakładowych wskazują na wzrost popularności lewicy w Austrii i haseł walki o chleb, pokój i wolność, wysuwanych przez komunistów i elementy postępowe, sprzymierzone z nimi.

W dzisiejszą niedzielę odbędzie się na Ringstrasse — w Wiedniu wielki pochód pokojowy. W piątek i sobotę trwały dodatkowe przygotowania nad oświetleniem i dekoracją ulicy. Wiedeń — miasto 400 tys. bojowników o pokój — popieranych prawie przez całą ludność wystąpi w potężnej manifestacji na cześć Światowej Rady Pokoju, za pokojem i przeciw próbom przekształcania Austrii w „alpejską twierdzę".

E. Z.

Świat w kilku wierszach

Praga. W dniach od 7 do 13 grudnia br. odbędzie się w Czechosłowacji Festiwal Filmów Polskich. W ramach festiwalu wyświetlane będą m. in. filmy „Warszawska premiera", „Pierwszy start" i „Pokój zdobędzie świat".

Moskwa. W instytucie Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR zakończono prace nad I tomem historii Polski. Tom ten kończy się na historii pierwszej połowy XIX w.

Prowadzone są prace nad II tomem, który obejmować będzie historię Polski od XIX wieku do naszych dni.

Tirana. Prasa albańska opublikowała list budowniczych kombinatu włókienniczego im Stalina do premiera rządu albańskiego — Enver Hodży o przedterminowym uruchomieniu kombinatu. Kombinat ten zaspokoi całkowicie zapotrzebowanie rynku wewnętrznego. Maszyn i urządzeń dostarczył Związek Radziecki.

Moskwa. W ciągu 15 lat istnienia nakładem Wydawnictwa Słowników ZSRR ukazało się 267 słowników języków obcych. W ciągu najbliższych 10 lat ukaże się 213 nowych słowników, w tej liczbie 50 słowników w językach narodów ZSRR.

NIEDZIELA SPORTOWA

Zabrze: Dynamo Tbilisi — reprezentacja ZS Górnik.

* * *

I LIGA

CWKS Warszawa — Ogniwo Kraków.

Gwardia Kraków — Ogniwo Bytom.

Unia Chorzów — Włókniarz Kraków.

Kolejarz Warszawa — Budowlani Chorzów.

Mecz Górnik Radlin — Włókniarz Łódź odbędzie się dopiero 11 bm.

Stanisław Zieliński

OSTATNIE OGNIE

POWIEŚĆ 113

Tański zapuścił silnik. Pojechaliśmy z powrotem. Maria czekała z kolacją. Po bieliznę wybraliśmy się razem następnego dnia...

. . . .

. . . .

Cisnąłem papierosa do popielniczki. Prokurator i obrońca szli zgodnie na górę, wpatrzeni w czerwony chodnik zaścielony na schodach. W drzwiach pojawił się żołnierz w okrągłej czapce.

— Idziemy. Ludzie już zajmują miejsca.

W chwilę później na salę wszedł sąd. Proces potoczył się dalej. Przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi. Szulawka odpowiadał na pytania, a ludzie przysłuchujący się rozprawie, ciekawie wyciągali szyję, by wszystko słyszeć.

— Oskarżony nie zaprzecza, że rewizja dokonana w jego mieszkaniu ujawniła radiostację nadawczo-odbiorczą. Proszę zatem powiedzieć, kto i w jakim celu dostarczył oskarżonemu wymieniony przeze mnie sprzęt.

— Osobnik mi bliżej nieznany. Jak zeznałem w śledztwie, radiostację przyjąłem, gdyż poddałem się szantażowi. Ów osobnik groził mi, że ujawni moją współpracę z „Dzwonkiem Legionowym" i inne, niewygodne dla mnie szczegóły z przeszłości. Podkreślam, że radiostacja nie została użyta. Jak już wyjaśniłem, nie posiadam wykształcenia technicznego.

— Więc oskarżony z radiostacji nie korzystał... Wysoki Sądzie, jestem w posiadaniu odpisu pewnego komunikatu, zdobytego w drodze nasłuchu. Treść tej wiadomości znana była ściśle określonej liczbie osób. Każda z nich otrzymała wymieniony komunikat tej samej treści, z pewną jedynie zmianą w danych liczbach. Wiadomość przekazana za granicę była wiernym powtórzeniem komunikatu, który został doręczony oskarżonemu przed aresztowaniem go przez władze bezpieczeństwa. Zapytuję zatem oskarżonego, kogo za granicą interesowały te rzeczy! Kto siedział przy radiostacji po tamtej stronie? Oskarżony marszczy się, czyżby zapomniał? Mam na myśli wiadomość tyczącą się pewnej naszej kopalni na Śląsku.

Sąd po zapoznaniu się z dokumentami złożonymi przez prokuratora zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych.

Kiedy wróciliśmy na salę, prokurator zapytał:

— Czy oskarżonemu znana jest sprawa niejakiego Florczaka?

— Tak jest. Afera Florczaka miała miejsce przed moim aresztowaniem.

— Proszę więc odpowiedzieć na następujące pytania: czy oskarżonemu jest wiadome, co osiągnął Florczak na terenie stoczni, ściślej, czy Florczak zdołał zwerbować do swej akcji sabotażowej robotników tam zatrudnionych? Oraz pytanie drugie: — Czy w związku z działalnością Florczaka oskarżony korzystał ze swej radiostacji?

Rozprawa została przerwana ponownie.

— Akcja Florczaka załamała się na robotnikach. Wiem o tym — powiedziałem do Tańskiego. — Wydaje się, że to jest najbardziej optymistyczna prawda wyłaniająca się z procesu Szulawki. Pozwala wierzyć, że dom, który stawiają naprzeciw, zostanie dobudowany do końca i zamieszkają w nim ludzie. Trawa okryje zielenią ogród. Dzieci będą się bawić w słońcu. Przelatujący samolot przestanie budzić wspomnienia schronu zasypanego wybuchem. Hurkot jadących nocą samochodów nie będzie odnawiał wojennych przeżyć. Będziemy żyć spokojnie.

Zanim odpowiedział Roman, posłyszałem za sobą głos:

— ...w ciągłej, nieustającej walce. Jak długo, to pan już wie!

Obok nas stał Andrzej Kieszek. Tański roześmiał się:

— To właśnie prawda!

— A z tym... — Kieszek wskazał na zamknięte drzwi sali sądowej — nasz sąd poradzi sobie bez trudu. Jak myślicie?

— No, no! Bądźcie spokojni! — powiedział Tański.

— Ja do pana właściwie — zwrócił się Kieszek do mnie — znaliście moją siostrę, Tusię...

— Jakżeby nie! Był czas, zanim poznałem moją żonę...

— Wiem, opowiadała... Chciałem właśnie powiedzieć, że Tusia...

Słowa utonęły w potężnym warkocie przelatujących samolotów. W prostokącie okna widać było równo płynące eskadry. Na przetykanym obłokami niebie pojawiły się litery.

— P O K Ó J — przeczytaliśmy razem.

Samoloty leciały dalej kierując się ku odległej Woli. Podobne były teraz do olbrzymiego ptaka, który rozpostarł skrzydła nad miastem.

K O N I E C.

Sierpień 1950.

Wzmaga się tempo skupu ziemiopłodów

Ludzie z dwóch powiatów

Od specjalnego wysłannika IKP

Walka o pełną realizację zobowiązań gospodarczych i finansowych wsi wobec Państwa — trwa nadal w całej pełni. Z terenu woj. bydgoskiego codziennie napływają meldunki, mówiące o wykonaniu planów przez poszczególne gromady i gminy oraz przez poszczególnych chłopów. Przykład chłopów z powiatów: Zawiercie, Tarnowskie Góry, Bielsko i Trzcianki, którzy jako pierwsi w Polsce wykonali roczne plany dostawy zboża, uzyskując zwolnienie z opłat w naturze za przemiał i zwolnienie z obowiązku odsypu — stanowi dla chłopów pomorskich bodziec do zwiększenia tempa dostaw zboża i ziemniaków do punktów skupu. W całym województwie trwa szlachetne współzawodnictwo między gromadami, gminami i powiatami. Jak mówią ostatnie doniesienia — powiat toruński, jako pierwszy w województwie wykonał w 101,2 proc. plan skupu ziemniaków wolnorynkowych, wyprzedzając powiaty Tuchola i Sępólno. Październikowy plan skupu zboża zrealizowały powiaty — Tuchola w 106,2 proc. i Wąbrzeźno w 101,8 proc.

W POW. WYRZYSKIM

— U nas jest trochę gorzej, — mówi **Władysław Nyka**, średniorolny chłop z **Małocina** w gm. Nakło, **pow. Wyrzysk** — wprawdzie ziemia w naszym powiecie nie gorsza od gruntów w pow. sępoleńskim, ale Sępólno wyprzedziło nas znacznie!

Słusznie. I ziemia nie gorsza i urodzaje nie słabsze. A mimo to — różnica istnieje. Czemu ją przypisać?

Po prostu — mniej owocne rezultaty wydała tu praca agitacyjno-uświadamiająca. Nie wszyscy jeszcze zrozumieli, że wywiązanie się wsi z jej planów gospodarczych i finansowych stanowi ważny czynnik jej dalszego rozwoju. W wielu wypadkach nie potrafiono również w energiczny, zdecydowany sposób rozprawić się z podnoszącymi głowy kułakami, nie potrafiono zmusić ich do pełnego respektowania obowiązujących ustaw i dekretów.

Za późno jednak jeszcze nie jest. Nasilenie pracy agitacyjno-uświadamiającej rośnie, a wraz z nim — rosną wskaźniki wykonania planów.

Sam **Nyka** odstawił już 1800 kg ziemniaków przemysłowych ponad plan i zobowiązał się dodatkowo dostarczyć 100 kg ziemniaków jadalnych. Wystąpienie **Jana Koli**, małorolnego chłopa ze wsi **Gruszki**, który na zebraniu gromadzkim zaapelował do zebranych o dodatkową sprzedaż ziemniaków i sam zadeklarował 100 kg — pociągnęło za sobą szereg innych zobowiązań dodatkowych w granicach od 300 do 1000 kg.

Chłopi z grom. **Izdebki** w gm. **Łobżenica** zorganizowali ostatnio zbiorową odstawę do punktu skupu 30 ton ziemniaków, chłopi z grom. **Salmurowo**, gm. **Wyrzysk** odstawili manifestacyjnie 15 ton, chłopi z gminy **Saryń** zobowiązali się dostarczyć 20 ton ponad plan, a z gromady **Wiktorówko** 17 ton.



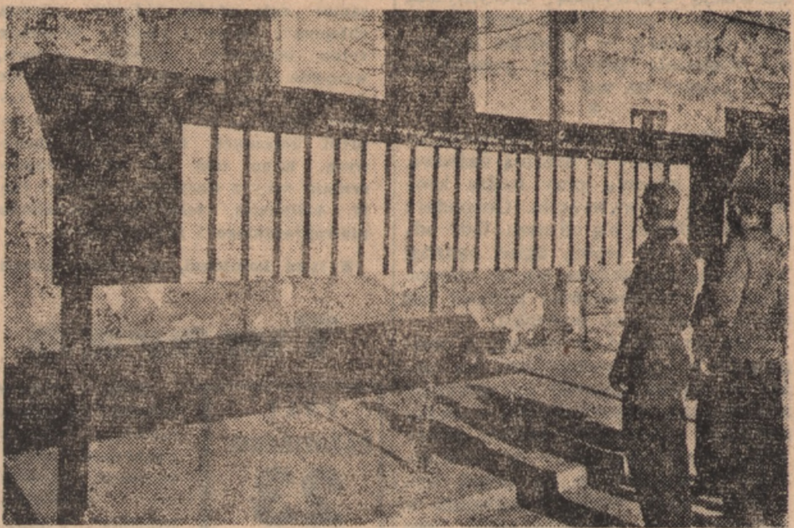
Średniorolny chłop z gromady Dzierzgówek w pow. Przasnysz, Stanisław Golwiński, który wykonał w 100 proc. plan odstawy zboża i spłacił wszystkie zobowiązania finansowe, wyładowuje ziarno na gminnym punkcie skupu w Drzierzgowie.

Foto — CAF

Akcja więc rozwija się pomyślnie. Troska o to, by wydała jeszcze lepsze rezultaty, by takich chłopów, jak Nyka i Kola i takich gromad, jak Izdebki i Wiktorówko było w pow. wyrzyskim jeszcze więcej — winna być najpierwszą i najważniejszą troską całego aktywu pracującego w tym terenie.

KRYGIER I GRUSZKA

Powoli się zmierzcha. Jadący z pola, wyładowany burakami wóz wzbija tumany kurzu. Jesteśmy w pow. wyrzyskim, w grom. **Sadki**. Przy wozie, kurząc papierosa i cmokając na konie idzie średniorolny **Wincenty Krygier**, chłop, z którego dumna jest cała gromada, **który wszelkie należności finansowe wobec Państwa uregulował całkowicie, a z rocznego planu sprzedaży zboża i ziemniaków wywiązał się przedterminowo i ponad plan.**



W Mroczy na rynku widnieje wielka tablica, mówiąca o tym, jak przebiega planowy skup zboża w 22 gromadach gminy. Wzbudza ona duże zainteresowanie przyjeżdżających do miasteczka chłopów.

Foto — IKP

W tym samym dniu rozmawialiśmy ze **Stanisławem Gruszką** z innej wsi pow. wyrzyskiego, z **Dworzakowa.**

— Mam wprawdzie około 8 hektarów , — powiedział — ale tylko półtora ha ziemi ornej, bo reszta to łąki. Plan skupu zboża nie objął mojego gospodarstwa, bo nadwyżek zbożowych nie mam. Zamiast zboża jednak odwiozłem do GS 30 kwintali kapusty i ponad 100 kw. siana! No, a jeśli chodzi o ziemniaki, to miałem ich dostarczyć tylko 50 kg, dostarczyłem zaś 440!

My ze swej strony dodamy, że Gruszka nie posiada również **żadnych zaległości finansowych. Postawę swą udowodnił najlepiej, że naprawdę kocha swą Ojczyznę i że pragnie Jej dopomóc w przełamaniu trudności.**

PRZODUJĄCA GROMADA

Drugie miejsce w planowym skupie ziemniaków w skali wojewódzkiej zajmuje **powiat Sępólno**, który — jak stwierdzają meldunki sprzed kilku dni — zrealizował plan w 73 proc. Wśród gromad powiatu — przoduje gromada Sikorz.

— Plan sprzedaży ziemniaków wykonaliśmy już w 130 proc.! — mówi z dumą małorolny **Franciszek Odyja.** — Nie mamy również żadnych zaległości finansowych!

Energiczna praca aktywu partyjnego i społecznego, operatywność ogniw aparatu skupu, dzielna postawa przedstawicieli władzy ludowej — wydały w gromadzie Sikorz najlepsze rezultaty.

Dzięki niej i dzięki takim ludziom, jak właściciel 7-hektarowego gospodarstwa **Franciszek Ciepławski,** który sprzedał ponad plan 600 kg zboża, wywiązał się ze skupu ziemniaków oraz zapłacił zaległości finansowe, jak **Władysław Kowalski, Jan Rosman, Franciszek Odyja, Stanisław Ziemicki, Józef Konberg i Katarzyna Figiel** — którzy znacznie przekroczyli wykonanie swych zobowiązań gospodarczych i uregulowali zaległe podatki — gromada Sikorz mogła przekazać chlubny meldunek o wywiązaniu się ze wszystkich zobowiązań gospodarczych i finansowych wobec Ojczyzny.

Dzięki temu — gmina Sępólno-wieś jest przodującą gminą powiatu. Dzięki temu — powiat sępoleński jest przodującym powiatem województwa.

I dlatego właśnie zwycięstwo gromady Sikorz jest zwycięstwem tak ważnym i decydującym. **Nie chodzi** bowiem tylko o to, żeby samemu wywiązać się ze swych obowiązków. Trzeba również własnym przykładem zachęcić i zmobilizować innych do realizacji ich zadań. To zaś gromadzie Sikorz udało się w dużej mierze.

W MROCZY

Kiedy jedziemy przez **Mroczę,** rynek niewielkiego miasteczka, obramowany wieńcem murowanych budynków — zapełniają chłopskie furmanki. Targ dobiega końca. Na rynku stoją wielkie, drewniane tablice, mówiące o tym, jak przebiega skup zboża w całej gminie. Przed tablicami — grupki chłopów. Odnajdują swoje gromady, przypatrują się wskaźnikom wykonania planu, porównują je z innymi. Jedni uśmiechają się z zadowoleniem, inni mają trochę markotne miny.

Gmina Mrocza posiada 22 gromady. Wystarczy spojrzeć na twarze chłopów, przypatrujących się barwnej tablicy, aby wiedzieć, skąd są.

Jeśli z dumą i uznaniem kiwają głowami to pewnie przybyli do Mroczy z **Witosławia, Ostrowa, Jeziorek, Czarmunia**, lub **Białowieży**, gromad, które przodują, które należycie wypełniają swoje obowiązki. Jeśli miny mają chmurne, jakby zawstydzone — są pewnie z **Gliszcza, Skoraczewa, Tomina** lub **Jaszkowa**, gromad, które pozostają w tyle.

— A jeśli chodzi o samą Mroczę, w której również mieszka spora ilość ludności rolniczej — informuje sekretarz Prezydium MRN — to plan skupu ziemniaków wykonaliśmy w 80 proc., a plan skupu zboża w 65!

Potwierdza to ustawiona na rynku tablica. O założeniu takich tablic warto pomyśleć i w innych miejscowościach. Odgrywają one ważną rolę, gdyż informując o tym, jak przebiega akcja na terenie całej gminy, czy całego powiatu — pokazują jednocześnie chłopom, jak wygląda ich gromada w porównaniu z innymi, mobilizują do szybszej realizacji ciążących na nich zadań.

NAUCZYCIEL WIEJSKI — AKTYWISTĄ SKUPU

W czasie jednej z lekcji w szkole podstawowej **w Wielowiczu** w pow. **sępoleńskim,** kierownik tej szkoły, **Dajter**, powiedział:

— No, a teraz porozmawiajmy o skupie zboża i ziemniaków. Co to jest takiego ten skup i poco go wprowadzono!

Była to lekcja zupełnie inna od pozostałych. Kierownik Dajter wyjaśnił uczniom sens kampanii, trwającej obecnie na terenie wsi, w prostych, zrozumiałych słowach zapoznał wiejską dziatwę z istotą sojuszu robotniczo-chłopskiego, opowiedział jej o wielkiej pracy polskiego robotnika, inteligenta i rzemieślnika, odpowiedział na dziesiątki pytań, rozwiał wiele wątpliwości, udzielił szeregu wyjaśnień. Kończąc zaś — oświadczył:

— Każdy niech przygotuje w domu zadanie pisemne, mówiące o tym, jak gromada wywiązuje się ze swych obowiązków wobec Państwa!

Na jednej z następnych lekcji wspólnie omawiano wypracowania. Było zaś o czym mówić. W świetle dziecięcych wypracowań ukazały się bowiem bardziej wyraziście wszystkie blaski i cienie Wielowicza.

To, co nastąpiło w szkole — odbiło się głośnym echem w całej wsi. Niektórzy ze statecznych gospodarzy zamyślili się głęboko.

— Żeby takie skrzaty wytykały nas w szkole palcami! Nie, wstyd po prostu! Żeby mój syn czerwienił się przed klasą dlatego, że jego ojciec zalega z sprzedażą ziemniaków! Nie, tak nie można!

I jeśli gmina Wielowicz zrealizowała już plan skupu ziemniaków w 101 proc., to nie mała w tym zasługa nauczyciela Dajtera. Tacy ludzie jak Dajter, czy nauczyciel Wilk z gromady Gorczyce potrafili w pełni zrozumieć zadania, jakie na nich — wychowawców młodego pokolenia polskiej wsi — nakłada wielka batalia o realizację przez masy pracującego chłopstwa zobowiązań swych wobec Ojczyzny.

Powiązanie zajęć szkolnych z akcją w terenie, wyjaśnianie dzieciom sensu i znaczenia skupu, oddziaływanie przez nich na rodziców — oto tylko niektóre z wielu zadań, jakie na tym odcinku mają do spełnienia nauczyciele wiejscy.

Zadania te są znacznie szersze, są tak szerokie, jak szeroki jest zasięg pracy nauczycieli wiejskich, od których wymaga się, aby byli awangardą postępu na polskiej wsi, aby z życiem i pracą gromad i gmin łączyły ich ścisłe, nierozerwalne więzy.

W GMINIE SĘPÓLNO-WIEŚ

Na pierwszym miejscu w akcji skupu ziemniaków w gminie Sępólno - wieś znajduje się **gromada Faciany, która wykonała plan w 200 proc.** Za nią — gromada Sikorz, 120 proc. wykonania planu.

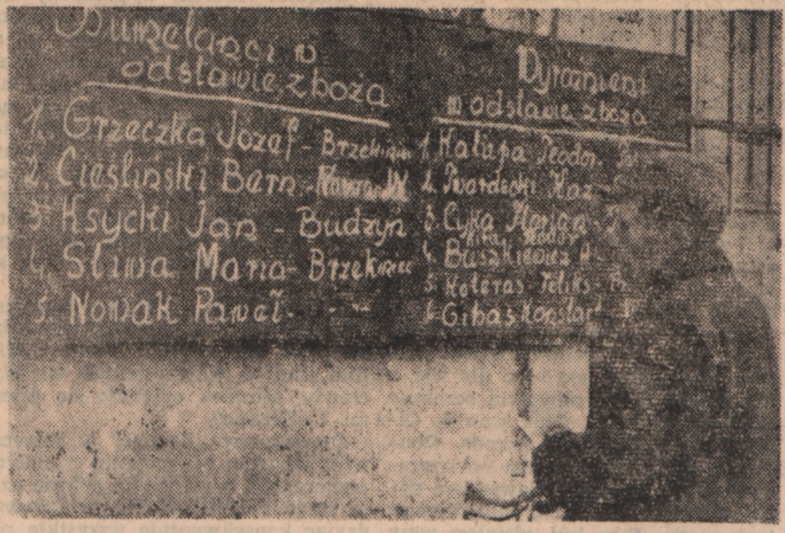
Akcja na terenie całej gminy przebiega sprawnie i harmonijnie. Czy oznacza to jednak, że nie ma tu opornych, że nie żyją tu kułacy, usiłujący sabotować politykę Rządu na odcinku gospodarczym?

— Nie! — odpowiada nam **Franciszek Ciepławski.** — I u nas są kułacy, nie wywiązujący się ze swych obowiązków.

Chodzi jednak o to, że kułacy ci zostali przez gminę zdemaskowani, że przeważająca większość mało- i średniorolnych chłopów potrafiła ich ujawnić, potrafiła dostrzec i przejrzeć ich szkodliwą, wrogą robotę. Gmina wie, że tacy jak **Helena Helt z Płaszczna, Ryszard Wolski i Jan Brzycki z Świdwia, Antoni Deja i Bronisław Paliwoda z Koronowska** — są tym hamulcem, który utrudnia jeszcze lepsze, jeszcze wyższe przekroczenie planu, który sprawia, że cała gmina nie może się ze swych obowiązków wobec Państwa wywiązać tak, jakby chcieli tego chłopi-patrioci. Chłopi ci domagają się sankcji karnych na sabotażystów, nie respektujących zasad praworządności ludowej, usiłujących torpedować obowiązujące zarządzenia i ustawy.

I sankcje te na kułackie głowy spadną. Nikomu bowiem nie wolno uchylać się od wykonania swych obowiązków, nikomu nie wolno lekceważyć postanowień władzy ludowej!

Złośliwy opór kułaka nie może storpedować i nie storpeduje pełnego i przedterminowego wykonania planu przez całą gminę!



Tych, którzy ociągają się z wykonaniem swych zobowiązań wobec Państwa — piętnują pracujący chłopi, umieszczając ich nazwiska na specjalnych tablicach. Oto jedna z tych tablic w powiecie chodzieskim.

(Foto — CAF)

POMAGAJĄC POLSCE — POMAGAJĄ SOBIE

Wracając — mijamy na szosie korowód chłopskich furmanek. Dudnią na bruku końskie kopyta, wesoło trzaskają baty. Ludzie, pracujący w polu, przerywają na moment robotę i patrzą w kierunku szosy.



Odstawa skupu ziemniaków dla świata pracy przebiega coraz szybciej i sprawniej. Liczne powiaty zameldowały już o całkowitym wykonaniu planu skupu.
Na zdjęciu: Franciszek Mulak wysypuje zwiezione przed chwilą ziemniaki na punkcie skupu w GS Wólka pow. Lublin.

(Foto — CAF)

To chłopi z gromady Mała Cerkwica w pow. sępoleńskim manifestacyjnie odwożą zboże do punktu skupu. Na furmankach — ciężko wyładowane ziarnem worki. 21 ton! Na chłopskich twarzach duma, jaką daje poczucie dobrze wypełnionego obowiązku.

— **Pomagając Polsce, pomagamy sobie!** — mówią chłopi.

Z rozgrzanych koni bucha para, wesoło dzwonią podkowy tumany kurzu unoszą się nad jesiennym polem.

Odstawiając zboże i ziemniaki, kontraktując trzodę chlewną, regulując zaległości finansowe, przestrzegając rzetelnie zasad praworządności ludowej i sojuszu robotniczo-chłopskiego — chłopi pracujący wywiązują się ze swych zobowiązań wobec Ludowej Ojczyzny.

JOT



Chłopi gminy Biały Kamień w woj. wrocławskim zorganizowali zbiorową odstawę ziemniaków dla górników kopalni „Victoria" w Wałbrzychu.

Foto — CAF

Na Dzień Ochrony Przeciwpożarowej

Walczymy z czerwonym kurem...

Na tablicy orientacyjnej w kabinie dyżurnego zapala się rubinowe światełko. Dyżurny szybko odnotowuje ulicę i naciska na guzik. W hali sprzętu rozlega się dzwonek. Strażacy rzucają inne zajęcia, i biegną do swoich wozów. Kierownik ekipy pożarniczej odbiera ostatnie dokładne zlecenia od dyżurnego i po chwili trzy lśniące czerwone autokary pożarniczego pogotowia ratunkowego opuszczają remizę.

*

Rokrocznie w Dniu Ochrony Przeciwpożarowej straże pożarne przypominają społeczeństwu o konieczności wzmożenia i upowszechnienia ochrony przeciwpożarowej, przestrzegają przed stratami przeciwpożarowymi, wzywają do współpracy w zabezpieczeniu realizacji wielkich planów gospodarki socjalistycznej.

*

Każdy pożar niesie straty całemu społeczeństwu i w sposób ujemny oddziaływuje na losy poszczególnych obywateli, gdyż pomniejsza szereg wartości oddawanych do dyspozycji ludzi pracy. Bardzo często przynosi śmierć i kalectwo. Ale nawet najlepsza straż pożarna nie uchroni nas całkowicie przed stratami pożarowymi. Akcja gaśnicza — to ostateczność. Zabezpieczenie przeciwpożarowe zależne jest od czujnej postawy wszystkich obywateli, których codziennym zadaniem musi być walka z przyczynami pożarowymi w zakładach pracy i domach oraz walka o przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

*

W zakładach pracy każdy pracownik powinien przestrzegać przepisy bezpieczeństwa przeciwpożarowego. W tym celu trzeba znać sposoby gaszenia pożarów w zarodku. Każdy z robotników powinien wiedzieć np. że palących się przewodów elektrycznych, pożaru motoru wprowadzającego w ruch maszynę nie można gasić wodą ani gaśnicą pianową, lecz należy użyć do tego celu specjalnej gaśnicy śniegowej lub tetrowej.

*

Tego rodzaju podstawowe wiadomości z pożarnictwa zdobyte na różnych kursach zmniejszają możliwości niebezpiecznych wypadków.

*

W mieszkaniach prywatnych zagadnienie bezpieczeństwa przeciwpożarowego jest bardziej skomplikowane. Gdy idąc rano do pracy nie wyłączamy kuchenki elektrycznej, możemy być w wielu wypadkach pewni, że za chwilę będzie potrzebna interwencja straży pożarnej, a mieszkanie nasze ulegnie częściowemu lub nawet kompletnemu zniszczeniu. Nadmierne przeciążenie linii elektrycznych, szczególnie zimą, gdy ogrzewamy mieszkania piecykiem elektrycznym, zapalimy 2 lub 3 lampy, nastawimy radio i do tego przygotowujemy obiad czy kolację na elektrycznej kuchence — może to spowodować zgubne skutki spalenia się od zwarcia całego pomieszczenia mieszkalnego.

*

Sprawcami wypadków stają się często dzieci, które nie rozumiejąc tragicznej klęski pożaru, po wyjściu starszych bawią się zapałkami. Wychodząc z domu do biura lub fabryki musimy sprawdzić czy dzieci nasze mają zamknięty dostęp do kuchni, kuchenki gazowej, zapałek lub łatwopalnych przedmiotów. Trzeba pamiętać również, że papierowe osłony żarówek przy nadmiernym nagrzaniu mogą spowodować pożar. Dużo jest innych przyczyn, których nie sposób wyliczyć, a które stać się mogą przyczyną naszego nieszczęścia.

*

O wiele większe niebezpieczeństwo wybuchu pożaru grozi na wsi. Jeżeli będziemy ściśle stosować się do przepisów przeciwpożarowych — nie będziemy palić tytoniu w miejscach zakazanych, w pobliżu materiałów łatwopalnych, z ogniem otwartym chodzić do stodół i obór, wyrzucać nie wygaszonego popiołu między zabudowania i jeżeli urządzenia ogrzewnicze i przewody kominowe będą całe, jeżeli wprowadzimy na wsi budownictwo ogniotrwałe, odgrodzimy dzieci od ognia i zapałek, zachowamy należytą odległość między stogami, brogami oraz budynkami gospodarczymi, osłonimy wyloty motorów rolniczych, instalację elektryczną utrzymywać będziemy w porządku i używać według przepisów — wówczas usuniemy większość przyczyn powodujących pożary na wsi.

*

Ob. Wygląda ze wsi Starowice udał się do obory z latarnią naftową. Postawił latarnię przy nodze krowy, która ją wywróciła. Gospodarz nie zorientował się od razu. Gdy odwrócił się od żłobu, ogień ogarnął już słomę znajdującą się w oborze. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano uratować budynku.

Czas zrozumieć, w oparciu o osiągnięcia wiedzy pożarniczej, że pożar to skutek naszego karygodnego niedbalstwa, nieostrożności i lekkomyślności. Uniknięcie pożaru zależy tylko od nas samych — od umiejętnego zabezpieczenia się przed wybuchem ognia. Walka z pożarami w ramach akcji zapobiegawczej jest obowiązkiem każdego z nas, stanowi ważny odcinek walki o siłę Polski Ludowej.

(he-wan)

Wystawa polskiej sztuki ludowej w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP) W stolicy Szwecji odbywa się obecnie wystawa polskiej sztuki ludowej, zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Szwedzkiej. Prezesem towarzystwa jest prezydent miasta Sztokholmu Karl Albert — Anderson, a sekretarzem poseł do parlamentu i znany dziennikarz Herman Laum, który wygłosił przemówienie na uroczystości otwarcia wystawy.

Wystawa cieszy się dużym powodzeniem wśród społeczeństwa szwedzkiego.

Z ŻYCIA ZSRR

* **BAŁABAJKI Z CELULOZY** zaczęła produkować fabryka instrumentów im. Łunaczarskiego w Leningradzie. Doświadczenia dotychczasowe wykazały, że instrumenty z celulozy są lepsze od drewnianych.

* **CERKIEW KIRYŁOWSKA**, stanowiąca cenny zabytek z XII w. w Kijowie, jest obecnie restaurowana przez radzieckich konserwatorów. Odnawia się też Cerkiew Andrejewską, pobudowaną w poł. XVII w. oraz Sobór Sofijski — słynny zabytek z czasów Rusi Kijowskiej.

„Zacisze" ratuje zdrowie najmłodszych

Szczawno-Zdrój w październiku

Jednym z najcenniejszych bogactw ziemi wałbrzyskiej są lecznicze właściwości wód dolnośląskich i.. klimat. Tak! — właśnie ten klimat, z którego wiecznie niezadowoleni są stali mieszkańcy Wałbrzycha i okolic. Jak wykazały badania, klimat wałbrzyski posiada wspaniałe walory kojące wszystkie stany astmy.

Z otwartych okien otoczonej wspaniałym ogrodem willi — płyną dźwięki fortepianu. W chwilę potem chór dziecięcych głosików stapia się z akompaniamentem w miłą dla ucha melodię. Piosenka jest wesoła, dzieci śpiewają ją z przejęciem. Trudno nam jakoś wierzyć by tak wesoło śpiewać mogły dzieci dotknięte przykrą chorobą — astmą.

Za chwilę jesteśmy wśród nich. Przywitały nas nową piosenką. Była w niej mowa o opiece jaką mają w sanatorium, o dobrym panu doktorze Bazale, o tym jak cieszą się, że powrócą do zdrowia i o wielu innych sprawach ich małego dziecięcego światka.

Sanatorium „Zacisze" może pomieścić 40 dzieci. W tej chwili jest ich 27, bo część odjechała już do domów. Dzieci pochodzą ze wszystkich stron kraju, a wiek ich waha się od 6 do 16 lat. Mała Jadwisia Sionkowska z Czarnieckich Gór pow. Końskie, opowiada nam o tym, jak się czuje w sanatorium. „Na początku to bardzo kaszlałam i ważyłam tylko 34 kg, a teraz już 42,5 kg ważę i wcale nie kaszlę" — mówi z przekonaniem.

Turnus trwa 3 miesiące. Wkrótce i reszta dzieci pojedzie do swych rodziców a na ich miejsce przybędą inne, których zdrowie trzeba ratować. W przyszłym roku sanatorium powiększy się jeszcze. Będzie ono mogło pomieścić 60 dzieci i zostanie wyposażone w wiele dodatkowych urządzeń.

Zwiedzamy dalsze pomieszczenia. Wszędzie panuje idealna czystość — ani odrobiny kurzu. Kurz jest wrogiem astmatyków i dlatego w „Zaciszu" nie ma dywanów, nie ma firanek. Na podłogach linoleum, okna natomiast są prawie stale otwarte.

Gabinet lekarski wyposażony doskonale we wszystko co potrzeba. Dzieci pobierają inhalacje — na miejscu jest aparat do przerywania ataków astmy. Aparat ten wykonano w Szczawnie. Jest to pomysł znanego szczawieńskiego racjonalizatora Kłai — kierownika łazienek uzdrowiskowych. Poza tym dzieci piją wody mineralne i naświetlają się promieniami górskiego słońca. Mali pacjenci nie tracą nic z normalnego toku nauczania — uczą się na miejscu.

W Szczawnie - Zdroju znajduje się stały ośrodek kliniczny prowadzony przez prof. dr Czeżowską z Kliniki Chorób Wewnętrznych we Wrocławiu. Ośrodek opiekuje się dziećmi z „Zacisza".

Opuszczamy „Zacisze" w słonecznym nastroju — spokojni o małych pacjentów i o wszystkie polskie dzieci. Rząd Polski Ludowej przeprowadzając konsekwentnie wszystkie plany zmierzające ku poprawie bytu człowieka — potrafi zapewnić opiekę każdemu dziecku.

sem.

Kujawiak nad rzeką

Wieś pomorska ma ręce pełne roboty. W minionej porze jesiennej wykopki ziemniaków zbiegły się z potrzebą szybkiego kopania buraków. W tym samym czasie chłop pomorski spełnia swój wielki obowiązek: jadą wozy do punktów skupu. Ale wieczorami (piękne są sobotnie wieczory w październiku) harmonie odzywają się we wsi. Poprzez mgły nad rzeczką płyną walczyki: kujawiak zakrąży nad szczytami chałup, obertas „porusza" gwiazdki na wysokim niebie. Odpoczynek ludzi pracowitych jest zawsze radosny i spokojny.

Dla wielu wiejskich zespołów świetlicowych październik jest okresem wzmożonych prób. Zespoły te wystąpią na akademiach dla uczczenia Rocznicy Rewolucji Październikowej. W Państwowych Gospodarstwach Rolnych sytuacja jest taka sama: przygotowania są w toku. Oto zabłądziliśmy do Cichoradza...

Gospodarstwo Rolne Cichoradz należy do zespołu Pigża w powiecie toruńskim. Położony między wsiami Rzęczkowem i Siemcniem (w dość znacznej odległości) Cichoradz uczył się od początku wierzyć we własne siły. W ładnym pałacyku po obszarniku niemieckim urządzono przyjemną i obszerną świetlicę. Czyste sale, stoły na których leżą do wglądu czasopisma w dużej ilości, biblioteczka. Świetlica zaopatrzona jest w plan pracy, odbywają się tu odczyty i pogadanki. Dobierając ludzi — Cichoradz stworzył własny zespół orkiestralny (siedmioosobowy). Zespół gra aż miło. Sposobem gospodarczym wykonano ostatnio perkusję (jazz). Jest to duży jak na wiejskie warunki sukces pracy i sukces opieki jaką otaczają ten zespół kierownik Zalewski i dyr. Jędrzejczak. Ambicje Cichoradza sięgają dalej. Robotnicy rolni nie tylko chcą grać — chcą oni także śpiewać. Słusznie. W Cichoradzu tworzy się powoli chór. Piękne pole popisu dla młodzieżowców (zawiązano ostatnio Koło ZMP)

Rocznica Wielkiego Października w tym kącie wsi pomorskiej przygotowywana jest starannie. W pobliskim Słomowie odbędzie się uroczysta akademia na której wystąpi cichoradzki zespół muzyczny. Członkom Związku Młodzieży Polskiej wręczone zostaną odznaki i legitymacje związkowe. Potem robotnicy rolni i chłopi zobaczą bogaty program artystyczny i posłuchają utworów orkiestralnych. Słomowo oczekuje tych miłych chwil.

Problemem który należy poruszyć — to kino. Nie wszyscy zdają sobie sprawę — czym jest kino dla wsi, z jak wielką niecierpliwością oczekuje się jego przybycia. Otóż kino do Cichoradza nie dociera. Szkoda. Obudzenie życia kulturalnego na pograniczu powiatu — jest zjawiskiem pożytecznym. Nie wolno zaniedbywać tych spraw. Film jest udziałem wszystkich ludzi. I w tym tkwi jego czarodziejska siła, że potrafi dotrzeć wszędzie.

(kz)

Z wielkich dni (4)

TELEGRAM

1917
PAŹDZIERNIK
22
NIEDZIELA

Wielka, czarna limuzyna głośno warcząc ruszyła z miejsca. Szofer wiedział, że trzeba się spieszyć — spieszyć jak najbardziej. Ekscelencja wicepremier miał jakieś pilne sprawy do samego Kiereńskiego. Ciemne ulice Piotrogrodu oświetlały reflektory samochodu pędzącego ku Zimowemu. Na ogół trotuary były puste. Kiedy — niekiedy mijano kozacki patrol lub grupę robotników. Im bliżej było do Pałacu Zimowego, tym częściej zdarzały się patrole. Wreszcie w perspektywie wielkiego placu wyłonił się potężny gmach o jarzących się światłem dziesiątkach okien

Pasażer limuzyny — wicepremier Winogradow — zdawało się, że odetchnął z ulgą. No nareszcie będzie chociaż mógł podzielić się z innymi straszliwą wiadomością. Naprawdę — co za pechowy dzień. Od samego rana.

Najprzód ten zorganizowany przez bolszewików „dzień rady piotrogrodzkiej". Wszędzie tłumy. Wszędzie to samo: „cała władza radom", „ziemia chłopom", „chleb i pokój". Wszędzie tylko bolszewicy znajdują posłuch, wszędzie tylko oni przewodzą. Na wiec do domu ludowego przyszło kilka tysięcy ludzi. — Po prostu wisieli uczepieni żelaznych belek konstrukcyjnych. Kogo tam nie było: reprezentant rady z Carycyna i delegat floty bałtyckiej, żołnierze z garnizonu piotrogrodzkiego i nawet kozacy...

Z tymi kozakami, to zresztą osobna sprawa. Przecież dziś — w niedzielę — miała się odbyć wielka procesja kozacka. I co z tego wyszło? Nic! Znowu się nie udało. Trzeba było do takiej kompromitacji nie dopuścić. Trzeba było w ostatniej chwili odwołać procesję, a nie słuchać Grekowa. Wszystko w końcu spaliło się na panewce, i znowu bolszewicy są górą. Straszny dzień... Straszny, no a ta noc — to już coś potwornego.

W trakcie takich smutnych rozważań Winogradow dojechał do Pałacu Zimowego, jeszcze kilka minut, wędrówka po wspaniałych schodach, błyszczących złotem korytarzach i oto gabinet Kiereńskiego. Obawy Winogradowa, jego histeryczne zdenerwowanie nie były zupełnie bezpodstawne. Resztki gruntu usuwały się spod nóg rządu tymczasowego. Tej nocy (tj. 22 października 1917) komitet wojskowo-rewolucyjny rozesłał telefonogram, zawierający powziętą na zebraniu w Smolnym uchwałę o mianowaniu komisarzy we wszystkich oddziałach garnizonu piotrogrodzkiego. Pułki otrzymały polecenie wykonywania tylko tych rozkazów sztabu, które będą podpisane przez komitet wojskowo-rewolucyjny. Właśnie tę hiobową wiadomość wiózł Winogradow — Kiereńskiemu.

Całą noc płonęły światła w oknach Pałacu Zimowego. Całą noc po kablach telefonicznych płynęły rozkazy i polecenia, meldunki i komunikaty. Raz po raz podjeżdżały pod pałac samochody z ministrami rządu tymczasowego. Radzono nad telefonogramem komitetu wojskowo-rewolucyjnego, który zgodnie oceniono jako początek decydującej walki o władzę.

Twarzą w twarz

1917
PAŹDZIERNIK
23
PONIEDZIAŁEK

Setki, tysiące afiszów, plakatów, ulotek, nalepek pokrywało ściany kamienic, ogrodzenia fabryczne, wszelkie mury, parkany zrewoltowanego Piotrogrodu. Pstrzyły się te plakaty, programy i apele. Było tego tyle, że ludzie przestali już czytać te zadrukowane płachty papieru. Przechodzono obok nich obojętnie, czerpiąc wiadomości nie ze ścian, ale z życia wartko i burzliwie płynącego samym środkiem stołecznych ulic.

23 października rano pojawiły się w Petersburgu rozplakatowane odezwy wojskowo-rewolucyjnego komitetu, które ogłosiły, że komitet mianował komisarzy we wszystkich oddziałach garnizonu i że „...jako przedstawiciele rady komisarze są nietykalni. Sprzeciwianie się komisarzom równa się sprzeciwianiu radzie delegatów robotniczych i żołnierskich..." Rzecz ciekawa, że pod tymi odezwami gromadziły się tłumy ludzi. Nikt nie przechodził obojętnie. Przystawano, czytano uważnie tekst i dyskutowano — długo, gorąco...

Tymczasem Kiereński naradzał się nadal z ministrami i generałami. Żądanie aby komitet wojskowo-rewolucyjny odwołał swój wczorajszy telefonogram nie dało żadnego rezultatu. Natomiast liczba mianowanych komisarzy zbliżała się do 600 osób.

Wszędzie, gdzie tylko zjawiali się ci ludzie — rozpoczynała się gorączkowa praca. W oparciu o rewolucyjnych żołnierzy przezwyciężali oni sabotaż oficerów, których izolowano, zastępując nowymi dowódcami spośród podoficerów i szeregowców. Szybko kształtował się w całym wojsku rdzeń z oddanych rewolucji bojowników.

Na wieczornym zebraniu komitetów pułkowych garnizonu stołecznego przedstawiciele żołnierzy w całej rozciągłości poparli politykę bolszewików, poparli ją również przybyli na II zjazd rad delegaci z całego kraju.

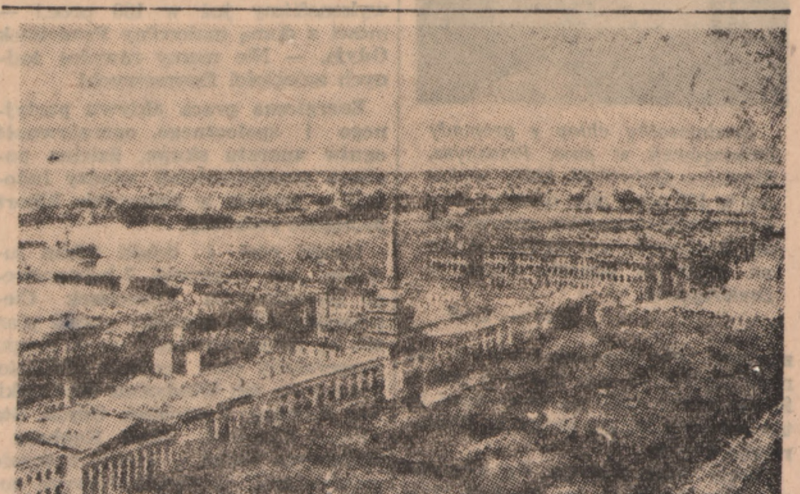
„Cała władza w ręce rad!" — oto istotna treść wszystkich przemówień. I tych, które wygłaszali żołnierze stolicy i tych z moskiewskiego pułku gwardii, pułku izmaiłowskiego, dywizji strzelców gwardii, pułku grenadierów, garnizonu gatczyńskiego, pułku sjemionowskiego, 2 pułku karabinów maszynowych i wielu, wielu innych.

Kiedy żołnierze opowiadali się za rewolucją, równocześnie na zebraniach rady piotrogrodzkiej — Lew Trocki przechwalając się, wypaplał wrogowi termin powstania, dzień, na który bolszewicy wyznaczyli początek akcji. Już o 5 po południu Kiereński wraz z wyższymi oficerami debatowali nad uprzedzeniem akcji bolszewików. Na skutek zdrady Trockiego wróg znalazł się chwilowo w korzystniejszej niż poprzednio sytuacji. Na posiedzeniu rządu tymczasowego Kiereński zapoznał ministrów z planem walki przeciwko powstaniu i swymi ostatnimi zarządzeniami. Zarówno plany jak i wszystkie posunięcia Kiereńskiego zostały zatwierdzone.

Dopiero późną nocą zaczęły gasnąć światła w Pałacu Zimowym, ministrowie nieco uspokojeni rozjeżdżali się do domów.

Nadchodzący dzień 24 października miał ich jednak przekonać, jak bardzo nietrwała była pewność wyniesiona z ostatnich obrad gabinetu.

Nadchodziła chwila decydująca.



Leningrad: budynek Admiralicji i Pałac Zimowy

Doświadczenia i osiągnięcia ZSRR

— przykładem i pomocą dla polskiej klasy robotniczej w walce o pokój i Plan Sześcioletni —

KULTURA i SZTUKA

Marian Turwid

Plastyka radziecka w „Zachęcie"

Jeśli znajomość nasza z muzyką, literaturą czy teatrem radzieckim nabiera z roku na rok cech coraz to większej zażyłości, to o kontaktach z plastyką trudno było właściwie do niedawna mówić. O kontaktach bezpośrednich, bo pośrednio, dzięki reprodukcji, docierała do nas twórczość plastyków radzieckich w dość nawet szerokim zasięgu. Cóż, kiedy najlepsza nawet reprodukcja nie zastąpi „żywego" dzieła sztuki. Zwłaszcza, gdy dzieło to jest pokaźnych rozmiarów a reprodukcja, w najczęstszych wypadkach, nie przekracza formatu kartki pocztowej. Że tego rodzaju pośrednictwo w bardzo tylko niedostatecznym stopniu orientuje w charakterze, istocie i walorze oryginału — to oczywiste. Że w niektórych wypadkach stać się może nawet powodem nieporozumień, to także fakt. Fakt tymbardziej niepożądany gdy sprawa należytego informowania o osiągnięciach plastyki konkretyzującej zasady realizmu socjalistycznego w sztuce tak wyjątkowe budzi dziś zainteresowanie. Boć przecież udział plastyki radzieckiej w tworzeniu nowej kultury socjalistycznej to sprawa zasadnicza w życiu sztuki nie tylko radzieckiej. Niedocenienie przemian jakie dokonały się na przestrzeni trzech minionych dziesięcioleci w dziedzinie sztuk plastycznych w Związku Radzieckim — grozi, ni mniej ni więcej, jak wręcz nie zauważeniem najgłębszej ewolucji w dziejach kultury artystycznej naszych czasów.



T. P. Małajew „Lecą samoloty"

Nic przeto dziwnego, że zorganizowanie pierwszej wystawy prac plastyków radzieckich w Polsce spotkało się z tak wyjątkowo dużym zainteresowaniem. Po raz pierwszy bowiem stworzono nam możność bezpośredniego zetknięcia się z malarstwem, rzeźbą i grafiką artysty radzieckiego. Katalog wystawy notuje niemal dwieście pozycji. Zbiór taki, jak to zresztą stwierdzą sami organizatorzy ekspozycji, nie może pretendować do roli pełnego reprezentanta plastyki radzieckiej. Z powodu ograniczonej ilości prac wystawa nie może oddać w pełni osiągnięć radzieckiego malarstwa czy rzeźby Daje natomiast pierwszą u nas okazję do nawiązania bezpośredniego kontaktu z dziełem radzieckiego plastyka. Pozwala na zorientowanie się w etapach jego drogi i w walorze jego osiągnięć. Więcej: manifestuje istotne cechy rezultatu do jakiego doszła plastyka w Związku Radzieckim w 34 roku walki pod sztandarami realizmu socjalistycznego.

Przypomnijmy pokrótce: Rewolucja w roku 1917 zastała na terenie swego działania taką sytuację kulturową, w której reprezentanci „lewicy artystycznej" identyfikując mechanicznie rewolucyjność artystyczną z rewolucją socjalną — upatrywali w kierunkach skrajnie formalistycznych jedynie słuszną drogę twórczą. Upatrywali błędnie, gdyż najciekawsze nawet eksperymenty formalne nie mogły sprostać zadaniom wynikającym z nakazów wielkiego „zamówienia społecznego". Zamówienia o charakterze i rozmiarach nie notowanych dotąd przez dzieje kultury artystycznej. Zadania wychowawczego, zadania organizowania wyobraźni szerokich mas społecznych nie mogła wykonać sztuka, która masom tym była całkowicie obca i niezrozumiała. Społecznie nieprzydatna, musiała sztuka „lewicy artystycznej" bardzo rychło ustąpić miejsca sztuce młodej. Sztuce, która zadania swe widziała w organizowaniu wyobraźni społecznej i która — idąc za wołaniem Lenina — postanowiła podjąć rolę „inżyniera dusz ludzkich".



I. A. Hryniuk „Zoja"

Trzydzieścicztery lata mijają od daty Rewolucji Październikowej. I tyleż lat mija od narodzin młodej plastyki radzieckiej. Można więc, nie bez słuszności, wystawę dzieł plastyków radzieckich w „Zechęcie" traktować jako odpowiedź na pytanie, czy plastyka spod znaku realizmu socjalistycznego spełniła podjęte przez siebie przed laty trzydziestu zadania. Czy zrealizowała zapowiedź?

Różny jest stopień wymowy plastycznej dwustu bez mała wystawionych prac. Różna jest siła ich oddziaływania i szeroko rozpięta skala sugestywności wyrazu. Różnic jest w ogóle znacznie więcej, niż to się zwykło przypisywać sztuce spod znaku soc-realizmu. Nic dziwnego, gdy pokazany nam zbiór tak bogatą ujawnia odmianę indywidualności twórczych i tak szeroką różnorodność rodzajów artystycznych. A zwróćmy nadto uwagę na samą choćby tylko rozpiętość palety. Od skupionej i wąskiej Mariupolskiego czy Hryniuka („Zoja") — do wspaniale kolorowej Jabłońskiej czy Małajewa („Lecą samoloty"). Podobnie, gdy idzie o fakturę. Porównajcie szeroką, dynamiczną fakturę Małajewa z subtelnym, zdyscyplinowanym „charakterem pisma" Bożyja, autora świetnego portretu młodej przodownicy nauki. Powtarzam: wiele ich różni, mistrzów spod znaku realizmu socjalistycznego. A co ich łączy? Jeszcze więcej. A więc przede wszystkim — humanizm treści. Treści socjalistycznej. Związanej ściśle ze sprawami społeczeństwa do którego należy artysta. Sprawami dni powszednich i sprawami dni historycznych. Gdy idzie o te ostatnie, o oddanie momentów o wyjątkowej wadze — napotykamy na wystawie na eksponaty ogromnych przeważnie rozmiarów będące dziełem zespołów twórców. Rezultat tych dzieł świadczy o wybitnej umiejętności harmonizowania współpracy. No, i o imponującym opanowaniu praw warsztatu plastyka. Praw wywodzących się z najlepszych tradycji dawnych, wielkich mistrzów. Będąc kontynuatorką nurtu realistycznego w sztuce nie chce plastyka radziecka ograniczyć się tylko do roli odtwórczyni życia. Nie chce życia tylko — obrazować ale je — przeobrażać. By w ten sposób włączyć twórczość artysty w walkę i pracę o lepsze jutro ludzkości. I w tej to ambitnej postawie zamyka się nowość, wielkość i przyszłość młodej plastyki radzieckiej.



M. G. Manizer, G. D. Glikman, D. M. Epifanow, W. N. Ritter, W. N. Sokołow
„Wyczyn Raymonde Dien w walce o pokój"

Krystyna Kolińska

Szlakiem Puszkina

Marian Toporowski — znany publicysta i krytyk literacki, — wiele lat swej twórczej pracy poświęcił badaniom nad Puszkinem, — wydając już przed wojną w 1939 r. pierwsze o nim szkice. Dziesięć lat później, — w 1949 roku Toporowski kończy i oddaje do druku cenną pracę bibliograficzno — literacką pt. „Puszkin w Polsce".

Marian Toporowski chciał w swej pracy stworzyć literacką historię dziejów Puszkina w Polsce. Uwidacznia to syntetycznym wstępem, aby później już samym materiałem bibliograficznym udokumentować zasięg oddziaływania pisarza i jego rolę w naszym życiu kulturalno-literackim. Wstęp orientuje w całości materiału i ułatwia wyciągnięcie odpowiednich wniosków z podanych w następnych częściach książki danych bibliograficznych. Część I i II pracy zawiera bibliografię przekładów drukowych i ich rękopisów oraz polskich publikacji o Puszkinie, — aż do 1950 r. Obie części są chronologicznie uporządkowane. Prawie wszystkie pozycje posiadają komentarz,

Książka posiada wielką wartość naukową, a przy swej żywej i „czytelnej" formie — i popularyzatorską, dając czytelnikowi jasny pogląd na twórczość i postać Puszkina i na kształtujący się stosunek naszego społeczeństwa do wielkiego poety.

„Puszkin w Polsce" nie przypomina w niczym suchych, bibliograficznych wykazów. Bogaty materiał został tu przetworzony przez autora w sposób twórczy i badawczy.

Naukowiec znajdzie rozszyfrowanie wielu dotychczasowych sprzeczności w polskiej „puszkinistyce" oraz atrakcyjne ukazanie teorii przekładu poetyckiego w Polsce. Wielkie ułatwienie w poszukiwaniu opracowań o Puszkinie czy najmniejszych przejawów jego kultu wśród polskiej literatury. Uwagę jego zwróci przytem wydobycie przez Toporowskiego pozycji wartościowych, a zupełnie zapomnianych (przykład — tłumacz liryki puszkinowskiej 19 w. I. Zenowicz).

Inny czytelnik natomiast będzie mógł z łatwością zapoznać się z pewnego rodzaju antologią dobrze dobranych próbek przekładów, śledzić z ciekawością rozwój polskiej krytyki i sztuki przekładowej i stopniowe narastanie żywego zainteresowania się twórczością poety na terenie polskim. Praca Toporowskiego jednoczy w sobie wartość pracy sumiennego bibliografa, zamiłowanego bibliofila i utalentowanego historyka literatury.

Nie jest przesadą twierdzić, że zarys bibliograficzno - literacki „Puszkin w Polsce" Mariana Toporowskiego — jest pracą w pewnym sensie przełomową. Bo przełomem nazwać można uczynienie z bibliografii lektury problemowej, przytem żywej i ciekawej i uprzystępnienie całej wiedzy o puszkinianach polskich.

Z KRONIKI KULTURALNEJ

KONSERWACJA I ODBUDOWA DOLNOŚLĄSKICH ZABYTKÓW ARCHITEKTONICZNYCH

W dalszym ciągu trwa odbudowa i prace konserwatorskie przy zabytkowych budowlach starego Wrocławia, którym przywraca się ich pierwotną, wspaniałą szatę wspólnym wysiłkiem robotników i historyków sztuki.

Dobiegają już końca prace prowadzone przy barokowym gmachu biblioteki uniwersyteckiej. Gmach ten pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku.

W Państwowej Szkole Prawniczej we Wrocławiu odbudowuje się aulę — zabytek architektoniczny z końca XVIII wieku. Obecnie odsłaniane są tam i rekonstruowane niezwykle bogate sztukaterie oraz wspaniałe malowidła plafonowe.

MUZYKA POLSKA W RADIO CHIŃSKIM

Radiofonia Chińskiej Republiki Ludowej wprowadziła stały cykl audycji słowno - muzycznych, których celem jest zaznajomienie słuchaczów z dorobkiem muzycznym krajów demokracji ludowej W najbliższym czasie będzie nadanych 10 audycji, poświęconych muzyce polskiej.

Edward Kozikowski

Od mongolskich bezkresów...

Od mongolskich bezkresów, od węgierskich puszt,
od lądów afrykańskich, drzemiących w spiekocie
i od wysp omywanych wciąż falami mórz,
głos się zrywa milionów, dudniący, jak pocisk;

rozlega się po świecie, uderza, jak grom,
dociera w swym pochodzie do najdalszej wioski,
ogarnia każdy warsztat i mieszkalny dom,
gdzieś, w tundrach syberyjskich lub pod niebem włoskim;

zagrzewa nas do walki w tym zamęcie burz,
gdy kapitalizm kona, jak niedźwiedź w ostępie,
i nowy ustrój wstaje, jak wyspa z dna mórz,
i ogarnia świat cały w rekordowym tempie.

Od stepów turkiestańskich, od ryżowych pól,
co milami się ciągną w Chinach i Korei,
od florenckich uliczek, gdzie Dante, jak król
upadły żył i walczył z widmem beznadziei, —

głos milionów się zrywa, szturmuje do serc
wszystkich ludzi, jak taran, co wypłynął z mroku,
i zwycięża rytmiką, jak natchniony wiersz,
powtarzanym bez końca słowem: Pokój! Pokój!

Ludwik Bandura

W NOWYM ŚWIETLE

„Wszędzie możemy sobie wyobrazić porządnych ludzi — w przesądnych Czechach, w Austrii, starej siedzibie fanatyzmu, najdzielniejsi ludzie zaczynają otwierać oczy. Obrazom świętym nie oddaje się już tego kultu co dawniej. Mimo przeszkód, jakie dwór stawia sprowadzeniu dobrych książek, prawda jednak przenika Chociaż postęp jest powolny, widzi się jednak, że pewni ludzie zdzierają opaskę przesądów. Inaczej w Polsce! Trzeba się rumienić na widok głupstw, do których błędy ojców naród doprowadziły" — tak pisał Fryderyk II w r. 1776 do Woltera.

Trudno przypuszczać, by król pruski nie znał światłych reform naszego Oświecenia. Jego poseł warszawski Benoit informował go szczegółowo o wszystkim co się w Polsce dzieje. Jeśli zatem Fryderyk II w swej korespondencji z różnymi znakomitościami swego wieku przemilcza te fakty, a przedstawia Polskę od najgorszej strony to chodzi mu o usprawiedliwienie I rozbioru, chce w oczach kulturalnej Europy uchodzić za tego, który Polskę oświeca i przynosi jej kulturę.

Takim przedstawia go też historiografia pruska. Taką motywację podaje zaborczość pruska dla swych metod agresji i polityki ucisku narodowego — aż do czasów Hitlera włącznie.

Obecnie historycy w Niemieckiej Republice Demokratycznej przystąpili do rewizji swego dziejopisarstwa. Podobnie jak w Polsce — żywe jest zainteresowanie wiekiem Oświecenia. Ciekawy przyczynek na temat polsko-niemieckich stosunków kulturalnych owych czasów, oparty na badaniach archiwalnych ogłosił ostatnio w miesięczniku „Pädagogik" Heinz Kelbert.

Wyraża podziw dla twórczości Staszyca, Kołłątaja, Piramowicza i postępowej pracy Komisji Edukacji Narodowej i nie znajduje nic równie wielkiego co można by im przeciwstawić w ówczesnych Niemczech.

Autor w archiwach niemieckich przestudiował korespondencję Komisji Edukacyjnej z ówczesnymi instytucjami naukowymi w Niemczech. Jak wiadomo Komisja, przystępując do organizacji szkolnictwa państwowego w Polsce ogłosiła konkurs na podręczniki szkolne. Jak zaznacza Kolbert, udział w konkursie zapewniał nagrodę pieniężną przewyższającą pensję roczną członka Pruskiej Akademii Nauk.

Piramowicz, sekretarz Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, zaprosił również uczonych niemieckich do udziału w konkursie. Berliński filozof i profesor retoryki Formey, sekretarz Akademii, tak odpisał na zaproszenie: „Mogę was zapewnić że odnośnie podziału materiału, jego struktury i uporządkowania w waszych programach, nie widziałem nic lepszego jak Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla szkół wydziałowych. Czytałem ustawy na ostatnim posiedzeniu Akademii i postaram się ich odpis ogłosić w tutejszych pismach literackich".

Andreas Bel, profesor poetyki w Lipsku, tak odpisał Komisji: „Możecie sobie wyobrazić, jak niezmiernie się ucieszyłem, kiedy ujrzałem Wasze Ustawy dla szkół wydziałowych. Ogłoszę je w „Acta Eruditorum" i nie dopuszczę, by tak wspaniałe dzieło pozostało bez pochwały". Bel dotrzymał słowa. Ogłosił Ustawy, poprzedzając je entuzjastycznym artykułem własnego pióra.

Na temat reform oświatowych w Polsce wypowiedział się jeszcze rektor joachimtalskiego gimnazjum w Berlinie, Friedrich Gedicke. Twierdził on, że szkoły wydziałowe w Polsce wykazują taki poziom nauczania zwłaszcza matematyki, że żadna pruska szkoła z nimi mierzyć się nie może.

Do podobnego stwierdzenia doszedł, już po rozbiorach, profesor matematyki w Heidelbergu, Christian Langsdorf. W r. 1818 ogłosił w „Leipziger Literatur — Zeitung" artykuł, w którym pisze: „Ze smutkiem muszę stwierdzić, że moje wysiłki w Niemczech rzadko spotykają ze strony moich słuchaczy uznanie. Zrobiłem nieprzyjemne doświadczenie, że nauka matematyki tylko wtedy interesuje, gdy bardzo powierzchownie jest wykładana. Jakże inaczej było w Wilnie, gdzie z zapałem uczęszczano na moje wykłady, a młodzież wykazywała dużo pilności w ćwiczeniach matematycznych". Niewątpliwie był to owoc posiewu Komisji Edukacyjnej.

Fryderykowi II było oczywiście nie na rękę to zainteresowanie się uczonych niemieckich polską reformą oświatową. Zabronił Pruskiej Akademii Nauk dalej zajmować się tą kwestią, a jeszcze w r. 1773 w czasie trwania sejmu rozbiorowego pisał do swego posła w Warszawie, że sejm Polski nie ma prawa przeprowadzenia reformy szkolnej, że zadaniem jego jest tylko zatwierdzenie rozbioru Polski.

Ten „oświecony" monarcha pruski widocznie obawiał się, że własny jego naród będzie żądał podobnej reformy. Wiadomo o nim, iż przekupywał zacofaną szlachtę polską, by szerzyła pogłoski, że zniesienie zakonu jezuitów i sekularyzacja jego dóbr doprowadzą Polskę do ubóstwa. W tym samym czasie pisze do Woltera i d'Alemberta, że nie myśli rezygnować z usług jezuitów w Prusach.

Życzyć by sobie należało, by podobne badania, jak podjęte dopiero przez Kelberta, były kontynuowane po obu stronach granicy, zapoznały nas z postępowymi Niemcami i przyczyniły się do utrwalenia dobrych stosunków sąsiedzkich.

KROPLA WIEDZY (53)

O pieczeniu ciasta

Nie ma chyba większej tragedii dla porządnej, szanującej się gospodyni, jak nieoczekiwany zakalec w upieczonym przez nią cieście.

Mężczyzna (szczególnie ten zainteresowany!), który najczęściej nie grzeszy w takich wypadkach zbytnią subtelnością, ostentacyjnie lepi z kleistego ciasta kształtne figurki i dla wykazania znajomości tej dziedziny wiedzy kulinarnej poucza, że ciasto było za wolne, albo piec był za zimny, albo za mało było drożdży.

Niewątpliwie jest w tym dużo racji. Umiejętność pieczenia ciasta, to niemal mistrzostwo, do którego dochodzi się dopiero... po wielu zakalcach. Ale jeżeli akurat w tym przypadku rozczyn był odpowiedniej gęstości, piec — odpowiedniej ciepłoty itd. itd. a ciasto jednak — miast w pulchną bułkę — zamieniło się w kleisty placek, to kto tu zawinił?!

Dekstroamilaza!

Nie, nie jest to dźwięczne imię gospodyni, która piekła ciasto. Tak się zwie ferment, jeden z wielu zresztą fermentów, znajdujących się w komórkach roślinnych, który bywa najczęściej bezpośrednim powodem złego upieczenia się ciasta.

Dlaczego ciasto „rośnie" — wszyscy wiemy bardzo dobrze. Drożdże przekształcają cukier częściowo w alkohol i dwutlenek węgla, ten ostatni nie może się z ciasta wyrwać, wydyma więc je drobnymi, zamkniętymi w kleistej masie balonikami, które wreszcie zmieniają ciasto w porowatą, gąbczastą bułkę. W latach wilgotnych jednakże w ziarnach pszenicy powstaje dekstroamilaza, ferment, który już u wstępu paraliżuje całą tę „drożdżową akcję" zamieniając zawartą w ziarnach pszenicy skrobię — zamiast na cukier na — dekstrynę!

Jeszcze więcej wszakże kłopotów przyczyniły człowiekowi fermenty zawarte w komórkach korzenia buraka cukrowego. Dobry burak bezpośrednio po wydobyciu go z ziemi posiada do 25 proc. cukru. Ale to tylko bezpośrednio po wydobyciu z ziemi! Bo jeśli buraki te użyjemy do produkcji cukru po kilku miesiącach — przekonamy się, że poważny procent cukru w jakiś „cudowny" sposób ulotnił się z nich.

Otóż wykopane z ziemi buraki nie zrezygnowały z życia, a regulowane przez fermenty oddychanie ich utleniło pewną ilość zawartego w nich cukru. Z tego powodu kampania cukrowa musi być koncentrowana na okres kilku zaledwie miesięcy. Jedynie w Związku Radzieckim dzięki badaniom prof. Rubina, który drogą specjalnej konserwacji buraków zahamował proces fermentacyjny —



okres kampanii cukrowej mógł być przedłużony do 230 dni.

Aby być wszakże sprawiedliwym musimy stwierdzić, że nie zawsze fermenty są dla człowieka wrogami! Każdy z nas wie, że krzew herbaciany ma na swych gałązkach normalne, zielone listki, ale nie każdy z nas wie, jak te listki zamieniają się w ciemne, niemal czarne, cieniutkie zwitki. A przecież odpowiedni smak, zapach i kolor gotowych do zaparzania liści herbacianych, to też tylko sprawa fermentacji, chociaż zagadnienie to na naukowe wyświetlenie musiało czekać aż do ostatnich lat, kiedy sprawą tą zajął się badacz radziecki Michał Bokuczawa. Również odpowiedni aromat i kolor tytoniu uzależniony jest od działalności fermentów, zawartych w liściach tytoniowych.

Ostatnie badania biologa radzieckiego Naraira Sysakiana oraz dwóch znakomitych uczonych radzieckich Bacha i Oparina wykazały, że fermenty rządzą właściwie całym życiem każdej rośliny, regulując nie tylko skład zawartości poszczególnych jej komórek, ale wpływając nawet na tak — na pozór — niezwiązane zagadnienia jak odporność na warunki klimatyczne, szybkość dojrzewania, smak owoców itd.

Może więc nie mamy powodu do zbytniego gniewu, gdy dekstroamilaza popsuje nam ciasto? Nawet tak drobna kropla wiedzy o fermentach za jeden zakalec — to i tak niska cena! (z)

Sport

WĘGRY — POLSKA 65:45

W Budapeszcie nastąpiło uroczyste otwarcie turnieju koszykówki państw demokracji ludowej w którym biorą udział reprezentacje Polski, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele krajów demokracji ludowej oraz przedstawiciele węgierskiego komitetu kultury fizycznej z przewodniczącym Hegyi na czele.

Pierwszym meczem turnieju było spotkanie męskich reprezentacji Węgier i Polski. Mecz ten zakończył się zwycięstwem drużyny Węgier 64:45 (34:18).

Polacy byli równorzędnym przeciwnikiem dla koszykarzy węgierskich a o ich porażce zadecydowała słaba dyspozycja strzałowa. Gra prowadzona była w ostrym tempie, które utrzymane zostało do końca spotkania. Z drużyny polskiej najlepszym był Kamiński, zdobywca 22 pkt., oraz Pacuła — 6 pkt. Dla Węgier największą ilość punktów zdobył Simon — 14.

Zawody prowadzili Iberal (Czechosłowacja) oraz Riegler (Rumunia).

Francja — Austria 2:2, Turcja 4:1

PARYŻ.. Piłkarze Francji rozegrali 1 bm. dwa spotkania międzypaństwowe. W Paryżu Francja zremisowała z Austrią 2:2 (2:2). W Bordeaux — Francja B pokonała Turcję 4:1 (0:0).

Kolejarz — CWKS na ringu gdańskim

W niedzielę, 4 bm. o godz. 12 w sali Budowlanych we Wrzeszczu zmierzą się w towarzyskim meczu pięściarze reprezentacji ZS Kolejarz i CWKS Warszawa. Spotkanie to będzie generalną próbą sił przed rozpoczynającymi się wkrótce rozgrywkami ligowymi.

Bokserzy ZS Kolejarza przyjechali do Gdańska bezpośrednio z obozu kondycyjno - treningowego w Rynkowie,

Potężna kopaczka pompowa

5 października br. zakończyły się prace doświadczalne z nową kopaczką pompową o wydajności 1.000 m^3 na godz. Przewodniczący Państwowej Komisji Odbiorczej M. A. Gorin oświadczył, że nad konstrukcją tej maszyny pracował bardzo liczny zespół inżynierów-konstruktorów z 30 fabryk Związku Radzieckiego. Jest to największy na świecie hydromechanizm i zastąpi on pracę 35.000 ludzi, 5 lokomotyw, 200 kolejowych platform, 50 traktorów. Waga jego wynosi 2.500 ton i posiada 14 elektrycznych motorów. Kopaczka ta będzie pracowała przy budowie hydroelektrowni Kujbyszewskiej. A. Z.

Niezwykły jubileusz

W dniu 30. 10. 1951 r. obchodziła 100-lecie swoich urodzin Franciszka Ulichowska, zam. w Poznaniu przy ul. Dąbrówki 13.

Na zdjęciu: Jubilatka, której wręcza dyplom, wiązankę kwiatów i zapomogę dyr. ZUS — Julian Graczyk w obecności wiceprzewodniczącego Prezydium MRN — mgr Marzeca.

(Foto — W. Czarnecki)



Chełmżyńskie zioła

Na Pomorzu znajduje się miasteczko o tradycjach ośrodka zielarskiego. Miasteczko leży nad długim i błękitnym jeziorem i nazywa się Chełmża. Interesuje nas problem jak to się stało, że akurat mała Chełmża przoduje w tym ciekawym „zielonym przemyśle"? Daczego w roku 1951 plan skupu ziół wykonany został w 179 proc, a odnośnie niektórych pozycji — w 300 proc.?...

Prezes Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej ob. Winiewski daje szereg ciekawych wyjaśnień. Tradycje zbieractwa i hodowli ziół w Chełmży kwitną już dawno. Dopiero jednak w Polsce Ludowej stworzono realne podstawy do rozwoju tej gałęzi produkcji. Przede wszystkim wybudowana została nowoczesna suszarnia ziół w Głuchowie. Na czterech kondygnacjach dużego budynku jest dużo sal przystosowanych do suszenia ziół, jagód, kwiatów itd. Są tam specjalne urządzenia mechaniczne skracające czas suszenia. Mamy coraz liczniejszych plantatorów, spółdzielnia otacza opieką rolników, którzy kontraktują uprawy ziół.

Otrzymują oni pożyczki, nasiona, wszelką możliwą pomoc. Wszyscy działają wg. wskazówek Centrali Zielarskiej. Dzięki temu zbiory mają wysoką jakość i są duże.

ZBIERACZE ZARABIAJĄ DOBRZE

Wielką popularnością cieszy się u nas zbieractwo. Wolny czas wykorzystywany jest na szukanie ziół w okolicznych łąkach, polach i lasach. Ludzie o słabszym zdrowiu i niezdolności do pracy — traktują to jako stały zarobek w sezonie. Zarobki są wysokie. Niektórzy z wprawnych zbieraczy otrzymywali za dzienny zbiór — 100—250 zł. Rekordy bił naturalnie rumianek w okresie jego kwitnienia. Emeryci z Chełmna przysyłają do Chełmży żywokost i to w ilościach od 500—600 kg. Jest to dla nich źródło dużego dochodu. Cieszymy się bardzo gdy otrzymujemy surowiec z terenów pozachełmińskich. Znaczy to — nabierają do nas zaufania. Ogółem skupuje się w ten sposób około czterdziestu gatunków ziół i roślin leczniczych.

WIELKA INWESTYCJA W SKĄPEM

Centrala Zielarska docenia znaczenie tradycji zielarskich na naszym terenie i przyszła z pomocą. Na terenie Skąpego założono plantacje rumianku na obszarze trzydziestu hektarów. Jest to bardzo duża i otoczona troskliwą opieką plantacja. Nie trzeba wątpić, że da ona doskonałe zbiory cennego surowca leczniczego.

Pod opieką doświadczonych hodowców Skąpa będzie rzeczywiście centrum „zielonego przemysłu" na Pomorzu. G. S. w Chełmży ma ręce pełne roboty. Zioła odchodzą po prostu wagonami. W roku 1951 plan dostawy niektórych ziół wykonano już w 300 procentach. Wydaje się nam, że mała Chełmża — to świetny przykład dla wielu innych miasteczek na Pomorzu w okolicach których znajdują się niewyczerpane kopalnie pożytecznego zarobku. (kz).

Z dziejów obuwia

Pierwotną formą obuwia były sandały. Egipcjanie nosili trzewiki z grubej skóry, kobiety zaś pantofle z papirusu. Grecy obuwiu nadawali różne formy. Stąd wywodzi się koturn — rodzaj sznurowanego bucika, który dochodził do połowy nogi. Endromis stworzył wycięcie, przez które widać było palce. Rzymianie nosili obuwie rozmaitego kształtu: żołnierze mieli mocne trzewiki nabijane gwoździami, senatorowie purpurowe koturny z zakrzywionymi nosami. Po wyprawach krzyżowych rozpowszechniły się w Europie pantofle, przywiezione przez Krzyżowców, wracających z Palestyny. Kształty tego obuwia były bardzo dziwaczne. Za Karola V nosy trzewików były ozdobione dzwoneczkami i zakończone złotym łańcuszkiem, przytwierdzonym do pasa. Za Franciszka I używano trzewików poprzecinanych i ozdobionych bufami atłasowymi — potem weszły w modę klamry i wstążki. Obcasy wprowadził pierwszy Ludwik XIV, a to w celu podwyższenia swej postaci. Wkrótce zyskały one powszechne prawo obywatelstwa.

...i nożyc

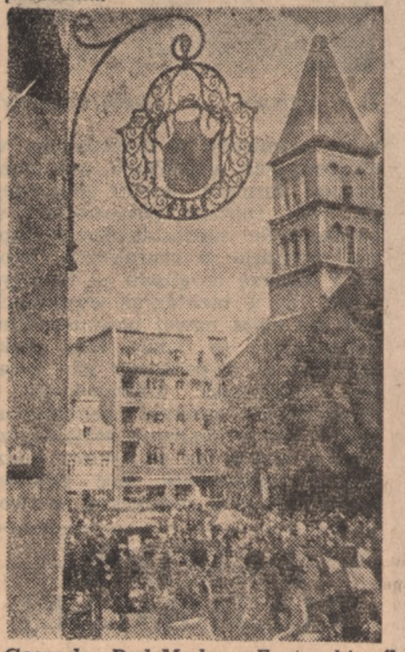
Nożyce znane już były w starożytności, o czym świadczą liczne wykopaliska. We Francji spotykamy je w XIV w. a na wschodzie Europy były w powszechnym użyciu w wieku XVII. W swym rozwoju historycznym przybierały różne formy, będąc wykonane nieraz bardzo artystycznie. Szczególnie pięknie ozdabiane były w okresie Odrodzenia. Pod koniec XIX w. nożyce wykonywane już są bez żadnych ozdób, w czystej konstrukcyjnej formie.

List spod baszty

O Modrym Fartuszku



Przy Rynku Nowomiejskim w Toruniu znajduje się szara kamieniczka, o której napisano nie tylko dziesiątki publikacji, ale nawet książkę. Według dokładnych źródeł jest to bodajże najstarsza w Toruniu i Polsce gospoda średniowieczna. Istnieje ona prawdopodobnie od 1489 r. i posiada godło: niebieski fartuszek. Trzeba wiedzieć, że z sześciu gospód toruńskich — ta jedna uchowała się do dziś w jakim takim stanie. Niebieski fartuch — to także godło rzemieślników. Interesujący się historią Torunia wiedzą, że Nowe Miasto (na terenie którego znajduje się ta słynna gospoda) było dzielnicą robotniczą, że handel w swoich rękach trzymało śródmieście. Nowe Miasto słynęło z dużej ilości warsztatów rzemieślniczych i właśnie ci ludzie byli najczęstszymi gośćmi w gospodzie „Pod Modrym Fartuszkiem". W każdym razie jest to bardzo cenny obiekt zabytkowy i tu właśnie rozpoczyna się poważny problem...



Gospoda „Pod Modrym Fartuszkiem"

„Orbis" dość oficjalnie podkreśla swoje stanowisko w kierunku spopularyzowania Torunia jako miasta dla turystyki ogólnopolskiej. W ub. roku około trzech tysięcy robotników z Łodzi oglądało zabytki starego „Krakowa Północy". Przy tym wszystkim gospoda (którą zabezpieczono w okresie powojennym dość poważnym nakładem kosztów) może odegrać poważną rolę. Po koniecznej przebudowie wnętrza (kamieniczka jest mała) można tu z powodzeniem otworzyć zaciszną gospodę dla turystów. W podziemiach pomieści się winiarnia, pięterko nadaje się do urządzenia kilku izb gościnnych. Koszt przebudowy zwróci się szybko. Najważniejsze jednak, że uratujemy od zniszczenia bardzo cenny obiekt zabytkowy. W sąsiednim budyneczku (pustym zupełnie) po remoncie istnieje możliwość otworzenia hotelu (na których nadmiar Toruń przecież nie narzeka).

Sprawa gospody obija się o uszy bardzo często. Jest to problem niezałatwiony. Podawano już do wiadomości (na plenum zebrań), że Urząd Konserwatorski zdecydowany jest przeprowadzić remont w stanie surowym i oddać kamieniczkę użytkownikowi. Dlaczego jednak w Toruniu ciągle nie ma użytkownika? Prawdopodobnie dlatego, że władze miejskie nie zajęły dotychczas w tej sprawie zdecydowanego stanowiska. Chodziłoby naturalnie o przeprowadzenie formalności i uzyskanie dokumentacji technicznej. Użytkownik znajdzie się szybko, czy to w postaci MHD czy „Orbisu". Urząd Konserwatorski z całą pewnością wstawi potrzebne sumy do budżetu, tym bardziej, że odbudowując zabytek — odbudowuje równocześnie powierzchnię użytkową.

Gdzieś w Toruniu znajduje się olbrzymia beczka zwana „Grubą Maryną". Słynna jest ona z tradycji flisaczych (pasowanie na flisa). „Gruba Maryna" w gospodzie „Pod Modrym Fartuszkiem" będzie doskonałą, tradycyjną, budzącą słuszne zainteresowanie dekoracją. W ogóle przedmiotów tego rodzaju w Toruniu nie zabraknie, a tylko ludzie w sposób zdecydowany i szybki powinni pomyśleć o powiązaniu tych pamiątek w całość, o stworzeniu na Nowym Rynku ustronia, w którym odpoczywać będą ludzie pracy z całego kraju i na własne oczy oglądać historię. Kraków Północy czeka. I chyba nie czeka darmo... (kz)

Legenda o „Dziadku"

Przychodził do gajówki i siadał pod oknem w kuchence. Miał siedemdziesiąt lat i krzaczastą, siwo-srebrną brodę. Po prostu dziadek Chwościk — leśny proletariusz z Malinowego Ługu. Miał tam chatkę, pędził trochę smołę, zbierał „cudowne" zielsko i łapał w siatkę szczygły. Śpiewały mu w klatkach jak srebrne dzwoneczki, roztrzęsione w kurzawie. Chwościk znał mnóstwo ciekawych opowiadań...

Do nas przypędzała go samotność. Kiedy zjawiał się — rzucaliśmy z ojcem zajęcia w obejściu i szliśmy słuchać. Bywało dziadek siądzie, za ciągnie się grubym papierosem i patrzy krzywo (w milczeniu) na drzwi od spiżarni. Wiadomo — słowa nie powie póki nie naleją mu szklaneczki czerwonego płynu. Dobre dziecinne czasy. Chwościk na ławce pod oknem bajdurzy, księżyc jak spadochron z czerwonego jedwabiu rozpiął się nad lasem, sówki wykrzykują po dziuplach, w kuchni ciepło, przyjemnie posłuchać...

A najwięcej opowiadał o „Dziadku". Odyniec ten ma być ogromny waży pewnie z trzysta kilogramów. Kule jego nie biorą, zły jak diabeł, mądry jak czarownica. Znak szczególny — gwizd rozbity kulą, krzywy jak gałąź sosny. Rozgrzewa się Chwościk — kiedy opowiada. Przyjechał do lasu na polowaniee inżynier leśny. Zły człowiek — na wszystkich krzyczy, chamami nazywa, bić zamiaruje. Poszedł na „Dziadka" za Malinowy Ług. Blisko legowiska — torbę zdjął z jedzeniem, na ziemi położył (żeby lekko było) — ze sztucerem w gąszcze postąpił. Nie ma „Dziadka". Długo szukał — nie ma. Wraca zmęczony, odpocząć chce, zjeść. A torba leży pusta. Tylko swądem czuć. „Dziadek" chytry — wszystko zjadł.

Dla ścisłości muszę dodać, że Chwościk trochę inaczej opowiadał. Torba nie była pusta. Znajdować się w niej miało coś niezbyt wonnego — legitymacja pobytu Dziadka. Opowiadanie było naiwne tak jak wszystkie, jak o tej biednej dziewczynce z porębów co zbierała chrust i którą „Dziadek' od wilków zasłonił, rozpędził wilki ze strasznym chrząkaniem, rozegnał na cztery wiatry. Był to więc i łazęga i figlarz i chłopski bohater — ten „Dziadek". Tylko... że go nie było. Ktoby tam wierzył w takie bajdurzenia. Wyrośliśmy w tym lesie, znaliśmy go jak gajówkę. Od dziesiątków lat nikt takiego „Dziadka" nie widział. Potem umarł Chwościk z Malinowego Ługu, sam byłem na pogrzebie, pochowali go blisko chatki (tak jak chciał), leży pod ziemią i „słucha" pewnie jak na wiosnę w gąszczarach chyhitają koguty głuszcowe...

*

W dwa lata po jego śmierci biegłem na nartach przez rojst na wyręby. Zabierali tam sągi a ojciec nie mógł dopilnować. Suka gończa Chmara pogoniła nagle coś w dzikich brzeźniakach i sądziłem, że za chwilę wyskoczy na mnie lis. Zrzuciłem deski i rękawice — ukląkłem w śniegu. Serce biło pod kożuchem twardo i głucho. Nagle wywala się ze skraju odyniec jak krowa... Nim naprowadziłem muszkę na kształt — serce przestało bić!... Obok przelatywał odyniec o krzywym, rozbitym jakąś kulą gwiździe! Myśl jak błyskawica: „Dziadek"!!!!

Sparaliżowany — nie zdołałem strzelić. Nie mogłem tego zrobić — wiadomo „duch". Umarł Chwościk i teraz ja opowiadałem o „Dziadku". Ludzie śmieją się — ja opowiadam wytrwale. Tych niewierzących chciałbym zaprowadzić na śnieg w błyszczącą noc „pokazać im olbrzymi trop, zrehabilitować Chwościka. A czasami myślę — nie warto. Pójdą po tropie, ubiją „legendę". Niech żyje sobie „Dziadek" i czochra się o sosny. Niech obrasta żywicą, aby nie tknęła go kula. Głuszec zdumiony olbrzymem — wyśpiewa wieść Chwościkowi w jakimś błękitnym świecie...

K. Mazurkiewicz

LISTOPAD
4
NIEDZIELA

DZIŚ: *Karola, Boromeusza*
JUTRO: *Zachariasza*

To i owo z Bydgoszczy

»Ważna sprawa«



W zakładzie fryzjerskim telefonowała wczoraj pewna miła dama. Nakręciła numer jednej z bydgoskich fabryk.

— Proszę pana Zenona X.

Ten ktoś po drugiej stronie drutu nie kwapił się przywołać pracownika, gdyż dama zaczęła go przekonywać o doniosłości rozmowy z Zenonem mówiąc: — Bardzo ważna sprawa! Oceniliśmy tę „ważność".

— Jak ci się spało?... Zwolniłam się z pracy do fryzjera. Tak... Przyjdź jutro Zeniu do nas... Będzie biba...

O plago, „ważnych" rozmów! I po to odrywać ludzi spokojnie pracujących od produkcji. *(kin).*

Fotoplastycznie



Biło się „To i owo" o pomieszczenie dla fotoplastikonu w Bydgoszczy. I musimy się pochwalić — Heureka! — znalazło się. Pierwszy i jedyny bydgoski fotoplastikon otwarty został wczoraj na terenie kina ogrodowego „Bagatela" przy Alejach. Oglądać tamże możemy cały dzień „Góry Alpy". Fotoplastycznie, dynamicznie, ekscentrycznie i pamiętając o naszej (mówiąc nieskromnie) zasłudze *(ju-k).*

Z tej i tamtej strony kontuaru

Praca ekspedientów

powinna być przez bydgoszczan oceniana bezstronnie

— Widziała pani, taka bezczelność! Żeby ekspedientka pozwalała sobie na takie rzeczy, to niesłychane! Jak ona w ogóle śmie zachowywać się w sposób arogancki wobec starszej kobiety!

Takie i tym podobne rozmówki można usłyszeć niemal w każdym sklepie. Wypowiadane ze świętym oburzeniem uwagi nie zawsze są słuszne. Po prostu trafiają pod niewłaściwy adres. Gdzie się ruszysz, klientki narzekają, klientki żądają uprzejmości, klientki wysuwają swoje postulaty.

Ale czy kupujący zastanawiają się nad ciężką pracą obsługi?

Trzeba zrozumieć, że ekspedientka, która od wczesnego ranka do późnego wieczoru stoi za ladą, pracując w nieustannym pośpiechu — może czasem pomylić się w odważeniu lub czegoś niedopatrzyć. To ludzka rzecz! Nie wymagajmy od innych zbyt wiele, ale sami przede wszystkim podporządkujmy się ogólnie przyjętym formom grzecznościowym. W koniecznych wypadkach zdobądźmy się na uwagi utrzymane w tonie grzecznym, a nie atakujmy w sposób grubiański personelu sklepowego.

O uprzejmym stosunku obsługi do klienteli mówią sami klienci. — Przeglądamy kilka książek życzeń i zażaleń w bydgoskim PDT i oto co tam czytamy:

„Czystość i uprzejmość personelu niech będzie przykładem dla PDT-u w Szczecinie" — Zygmunt Czernik, Szczecin.

„Warszawa winna słynąć z grzeczności, jednak przykładem świeci bydgoski PDT, a nie warszawski. Znakomita, szybka i fachowa obsługa zasługuje na wyróżnienie. Zwraca uwagę szczególnie ekspedientka z kiosku nr 29. Oby więcej takich było!" Marian Burzyński, Warszawa.

Ale nie dajmy się tym zasugerować — większość książek zawiera uwagi krytyczne. Uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie szczerze: wiele uwag jest złośliwych, tendencyjnych i nie zawsze pokrywających się z rzeczywistym stanem rzeczy.

Niektóre z krytycznych wypowiedzi klienteli są bardzo cenne dla kierownictwa PDT i przyczyniają się do wprowadzenia licznych usprawnień, jak np. następująca uwaga:

„Już od paru tygodni staram się nabyć w PDT pończochy i z powodu tłoku nie mogłam ich nabyć. Uważam, ażeby usprawnić sprzedaż w dziale pończoszniczym, należałoby dany artykuł rozprowadzać podczas przerwy obiadowej, a nie w czasie, gdy ludzie pracy stoją i niecierpliwią się. Natomiast ekspedientki obsługujące w tym dziale powinny odnosić się do klienteli uprzejmie a nie arogancko."

Praca ekspedientek nie jest łatwa. Dlatego nie utrudniajmy jej jeszcze bardziej. Starajmy się być uprzejmi. (Wan)

„Pan Damazy" na scenie bydgoskiej



Janusz Obidowicz

Teatry Ziemi Pomorskiej sygnalizują nam nową premierę. Będzie nią doskonała komedia Józefa Blizińskiego „Pan Damazy", która od środy 7 bm. zajmie miejsce w repertuarze sceny bydgoskiej PTZP. Sztuka ta od dnia premiery w grodzie Kopernika zdobyła sobie wielkie uznanie wśród publiczności, będąc podwójnym sukcesem: autora i wykonawców. Reżyser Janusz Obidowicz zmontował bowiem widowisko utrzymane we właściwym tempie, sam występując w roli rejenta Bajdalskiego.

W roli Damazego Żegoty przedstawi się po dłuższej przerwie Bronisław Romaniszyn. Panią Żegociną będzie Helena Krzywicka, Tykalską — Lidia Polek, Sewerynem — Mieczysław Wilkołaski, Antonim — Marian Szul, Heleną — Elżbieta Skoryniarka, Geniem — Tadeusz Rosiński. Mańką — Walentyna Lisowska, a lokajem Janem — Jan Kwiatkowski. Stylowe dekoracje i kostiumy projektował Eligiusz Baranowski.

Premiera „Pana Damazego" wyznaczona na środę 7 bm. godz. 19.00, wzbudziła żywe zainteresowanie.

Na fali dnia

Dekalog rowerzystów



CIĄGLE jeszcze nasi bydgoscy rowerzyści nie wykazują się dostateczną znajomością przepisów drogowych. Stwierdzamy to ze smutkiem, bardzo często najeżdżani przez niesfornych młodych kolarzy. Dlatego też przypominamy wszem wobec:

1. Jedź zawsze prawą stroną ulicy lub specjalną ścieżką dla rowerzystów, nigdy środkiem lub lewą stroną jezdni;

2. Inne rowery wymijaj w prawo, wyprzedzaj w lewo;

3. Pamiętaj przy jazdach grupami jeździć należy „gęsiego", nigdy zaś obok siebie;

4. Wszelkie pojazdy i rowery zdążające od twojej prawej strony mają prawo pierwszeństwa przejazdu przez skrzyżowanie przed tobą;

5. Zwracaj uwagę na wszystkie znaki drogowe i stosuj się do nich;

6. Nie przejeżdżaj ulicami, gdzie ruch kołowy lub dany kierunek jest zabroniony;

7. Nie przewoź pasażerów na ramie;

8. Nie jedź bez trzymania kierownicy;

9. Pamiętaj o zapaleniu światła gdy jedziesz nocą lub w czasie mgły;

10. Pamiętaj zawsze w ten sposób zachowywać się na drodze, byś nie przeszkadzał innym jej użytkownikom.

Żużlowe ostatki w Bydgoszczy

Gwardia — CWKS

spotkają się dziś na torze żużlowym

Dziś o godz. 13,30 na torze letniego stadionu Gwardii zawarczą, w towarzyskim spotkaniu żużlowym, wyścigowe Jappy najlepszych zawodników ligowych zespołów warszawskiego CWKS-u i bydgoskiej Gwardii. Publiczność bydgoska dobrze pamięta zespół stołeczny, bowiem tylko warszawiakom udało się pokonać na „własnych śmieciach" gwardzistów. Porażka ta jak się później okazało zabrała Gwardii zaszczytny tytuł wicemistrza Polski na żużlu który przypadł w udziale zawodnikom rybnickiego Górnika.

Jak widzimy, dzisiejsze spotkanie jest niejako rewanżem za wiosenną porażkę i mimo że nie jest rozgrywane w ramach ligowych bojów nie będzie wcale stało na niższym poziomie. Przeciwnie gwardziści za wszelką cenę będą się starali zwyciężyć swych rywali z CWKS.

Gwardia wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Boninem, Raniszewskim, Kurkiem i Nazimkiem na czele. Publiczność bydgoska będzie więc mogła naocznie podziwiać doskonałą formę Raniszewskiego i Bonina, którzy odnieśli niedawno szereg sukcesów na wielu torach krajowych.

Tej więc wyborowej Gwardii — CWKS przeciwstawi swych najlepszych żużlowców, którym przewodzi doskonały Suchecki oraz niewiele mu ustępujący Orwat i Krakowiak. Czy trójka ta zasilona coraz lepiej jeżdżącym Zdz. Smoczykiem i Pałukardem okaże się szybsza od Gwardii? Na to pytanie dadzą odpowiedź sami aktorzy dzisiejszego spotkania oraz ich srebrne Ekscelsiory i Martiny. (ur)

Tramwaj przyjechał... koleją

Dzięki wysiłkom stoczniowców gdańskich tabor Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Bydgoszczy wzbogacił się wczoraj o nową cenną jednostkę. Jest nią wóz motorowy, zbudowany na zamówienie MZK w Stoczni na Wybrzeżu.

W dniu wczorajszym przyjechał on do Bydgoszczy. Oczywiście nie o własnych siłach, lecz na wygodnej platformie kolejowej. Przez kilka godzin dzielni pracownicy MZK przy pomocy specjalnego dźwigu zajęci byli wyładowaniem zielono-kremowego kolosu. Za kilka dni powinniśmy go już wszyscy zobaczyć na ulicach Bydgoszczy. Czekamy nań z niecierpliwością!

WKOP komunikuje

Teczki, pióra, budzik

oraz cenne książki dla laureatów ankiety

Ostatnia z wystaw bydgoskich — „Pomorze w pracy i walce o pokój", połączona była z ankietą konkursową dla wszystkich tych, którzy oglądali prace pomorskich plastyków. Obecnie nastąpiło przyznanie nagród przez Wojew. Komitet Obrońców Pokoju w Bydgoszczy. Lista nagrodzonych brzmi następująco:

Dr Jan Piechocki, Bdg — teczka z zamkiem błyskawicznym; Irena Rajek Miasteczko Kr. — teczka; Wincenty Gordon Bydg. — wieczne pióro; Danuta Czepielówna, Bydg. — wieczne pióro; Ryszard Krysiński, Bydg. — piłka nozna; Anna Gilis, Bydg. — budzik; Bohdan Wołnecki, Gdynia — dzieła Gorkiego; Józef Andrzejewski, Bydg. — komplet dzieł A. Mickiewicza.

Nagrody w postaci innych cennych książek przyznano:

Marta Zielińska, Bydg.; Biblioteka Lic. Tech. Plast. Bydg.; Marta Menesowa, Bydg.; Urszula Burzyńska, Nakło; Walerian Tobolewski, Bydg.; Maria Rogaczewska, Nakło; Andrzej Stawicki, Nakło; Bernard Braun, Bydg.; Maria Dolkowska, Nakło; Jerzy Bębnista, Mrocza; Elżbieta Banach, Nakło; Tadeusz Goliński, Bydgoszcz; Maria Milwid, Bydg.; Marchwiński, Bydg.; Jacek Gruszczyński, Kruszwica; Tadeusz Abrosiak Gliwice; Leszek Gronostaj, Bydg.; Antoni Dziak, Bydg.; Antoni Grabacz, Bydgoszcz.

Komunikaty

* ZEBRANIE Zrzeszenia Emerytów Kolejow. odbędzie się dnia 5 bm. o godzinie 13 w sali stołówki kolejowej ul. Zygmunta Augusta 20.

Kalendarzyk imprez Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

WYSTAWY

Pomorski Dom Sztuki: „Wystawa Książki i Grafiki Radzieckiej".

Muzeum im. L. Wyczółkowskiego: „ZSRR w wydawnictwach polskich".

Okr. Rada Zw. Zaw.: „Wystawa portretów wodzów proletariatu i bojowników o wolność i demokrację"

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Panna bez posagu (15.30 i 19)

Poniedziałek: Panna bez posagu (godz. 19).

KINA

Pomorzanin: Zwycięzca przestworzy (13.45, 16, 18.15, 20.30).

Polonia: Zwycięzca przestworzy (13.15, 15.30, 17.45, 20).

Orzeł: Bojownik wolności (13.15, 15.30, 17.45, 20)

Wolność: Moje uniwersytety (14, 16, 18, 20).

Gryf: Przeczucie (13.45, 15,45, 17.45, 20).

Bałtyk: Świniarka i pastuch (13.30, 15.30, 17.30, 19.30),

Mir: Orzeł Kaukazu s. II (17 i 19).

Rozmaitości: Przeobrażona ziemia. Rzeka tama Katlijscy mistrzowie. — Wyspa Jonasza. Zielone wybrzeże (co godzinę od 16—24).

CO? GDZIE? KIEDY?

PORANKI FILMOWE

Pomorzanin: Kwiat miłości (godz 11).

Wolność: Siedmiu śmiałych (godz. 10), As wywiadu (godz. 12).

Orzeł: Spotkanie nad Łabą (godz. 11)

Gryf: Teatr zwierząt (11).

Bałtyk: Trzeci szturm (10, 12).

W PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Zwariowane lotnisko (16, 18.15, 20).

Polonia: Zaklęta narzeczona (15.30, 17.45, 20).

Orzeł: Bojownik wolności (15.30, 17.45, 20).

Wolność: Dzielny Gajczi (16, 18, 20).

Gryf: Dr Semmelweis (15.45, 17.45, 20).

Bałtyk: Dziewczęta z baletu (15.30, 17:30, 29.30).

Mir: Orzeł Kaukazu II s. (19).

Rozmaitości: Program składany nr 39 (co godz. od 16—24).

DYŻUR APTEK

Nr 39 — Al 1 Maja 5 (tel. 23-46). Nr 102 — Nowodworska 22 (tel. 23-32). Nr 12 — Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).

CYRK NR 4

CYRK NR 4 (plac przy ul. Król. Jadwigi) codziennie o godz. 19.30, w soboty i niedziele: 16 i 19.30.

RADIO

Niedziela, 4 listopada

8.55 Program lokalny dnia, komunikaty; 11.52 Muzyka; 16.20 Rozmowa z radiosłuchaczami; 16.25 Rytm i melodia; 16.35 Opowiadanie o początkach przyjaźni Alicji Zatrybówny, Koncert orkiestry R. P. pod dyr. A. Rezlera; 22.30 Wiadomości sportowe.

RADIO

NIEDZIELA, 4 LISTOPADA 1951 R.

5.55 Początek audycji; 5.58 Sygnał czasu; 6.00 Wiadomości poranne; 6.05 Melodie ludowe różnych narodów; 6.55 Program dnia; 7.00 Wiadomości poranne; 7.05 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8,20 Od melodii do melodii; 8.30 Wszechnica radiowa; 8.50 Audycja SKRK; 9.00 Muzyka organowa; 9.30 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym; 9.45 Wieś tańczy i śpiewa; 10.00 Przegląd prasy stołecznej; 10.05 Skrzynka ogólna; 10.20 Poezja i muzyka; 10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem; 11.10 Fantazje operetkowe; 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej; 12.04 Przegląd czasopism; 12.15 Poranek symfoniczny; 13.15 Nowości techniczne — pogadanka S. Michołaka; 13.30 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. W. Górzyńskiego; 13.55 Transmisja meczu piłkarskiego Dynamo - Górnik; 15.50 Muzyka; 16.00 Reportaż z pracowni Akademii Górniczo - Hutniczej; 16.50 Muzyka taneczna; 17.00 Dziennik popołudniowy; 18.00 Na radiowej estradzie; 19.00 Koncert chopinowski w wyk. Ludwika Kentnera; 19.30 Świt nad Moskwą — słuchowisko wg. Anatola Surowa; 20.58 Stan pogody; 21.00 Dziennik wieczorny; 21.30 Wieczorna serenada; 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.40 Audycja z cyklu „Koncerty na instrumenty solowe i orkiestrę; 23.10 Muzyka na „dobranoc"; 23.50 Ostatnie wiadomości; 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

BUDOWA STOLICY — DZIEŁEM CAŁEGO NARODU

Prenumerata czasopism — dowodem kultury!

Mały Felieton

„Racjonalizator"

Pan naczelnik Purchawka przypomniał sobie w pewnej chwili, że ma jakąś sprawę do referenta Klupścia, urzędującego na drugim piętrze. Ujął więc krzepko słuchawkę i wykręcił numer. Cisza. Klupść nie zgłaszał się. Naczelnik Purchawka przedmuchał starannie aparat i krzyknął rozdzierającym głosem:

— Hallo!

Znowu cisza. „Gdzie ten Klupść może się wałęsać? — pomyślał ze złością. — I to akurat teraz, kiedy mi już jest potrzebny!"

Odłożył słuchawkę i nacisnął dzwonek. W drzwiach ukazała się umalowana buzia sekretarki.

— Panno Kordulo! — mlasnął językiem naczelnik. — Niech pani przejdzie się na górę i zobaczy, co dzieje się z tym Klupściem!

Sekretarka w milczeniu skinęła głową. Wróciła po kwadransie.

— Gdzieś musi być, panie naczelniku! — oznajmiła.

— Że gdzieś musi być, to i ja wiem! — zabulgotał Purchawka. — Ale gdzie?

— Gdzieś w gmachu! Może w buchalterii, może w wydziale kadr, może w planowaniu! Jego palto wisi na wieszaku!

Rozpoczęło się śledztwo, zabrzęczały telefony. W gabinecie grzmiał poirytowany głos Purchawki:

— Hallo! Planowanie? Nie ma tam Klupścia? Co?! I nie było? To gdzie on się włóczy?

— Hallo! Czy finansowy? Nie widzieliście, kolego, Klupścia? Przed tygodniem? Nie, nie, dzisiaj, czy dzisiaj go nie widzieliście?

— Hallo! Wydział kadr? Czy nie ma u was referenta Klupścia?

Poszukiwania nie przyniosły po-



zytywnego rezultatu. Z wszystkich działów i wydziałów sygnalizowano, że Klupść nie ukazał się na tamtejszym horyzoncie. W końcu Purchawka osobiście wybrał się do pokoju zaginionego. Wdrapał się na drugie piętro i delikatnie otworzył drzwi. Pustka. Na biurku papiery, zapałki, paczka papierosów. Na wieszaku palto. Purchawka obejrzał uważnie to palto, potem wyjrzał przez okno. Zimny wiatr hulał po ulicy, ludzie robili wrażenie porządnie zziębniętych, zanosiło się na deszcz.

— Nie... — pomyślał naczelnik. — Bez palta nie wyszedł na taką psią pogodę!

Zajrzał pod biurko. Potem do szafy. Potem do kosza na śmiecie. Potem pod kanapkę.

Nie ma! Wsiąkł, jak kamfora!

Kiedy zły i zdziwiony wracał do swego gabinetu — podeszła doń sekretarka.

— Panie naczelniku... — wyszeptała, czerwieniąc się, jak piwonia. — A może... a może... może Klupściowi zrobiło się... tego... niedobrze i siedzi w tym...

Lotny umysł Purchawki w mig pojął, co panna Kordula ma na myśli. Rączo pomknął w stronę pewnego zacisznego pomieszczenia. Nacisnął klamkę. Zajęte!

— Panie Klupść! — zawołał.

— Tu nie ma żadnego Klupścia, do ciężkiej Anielki! — odpowiedział mu ochrypły bas. — I w ogóle, co za porządki! Nawet tu nie może mieć człowiek chwili spokoju.

Purchawka zawstydził się swoją niedelikatnością i na palcach wrócił do gabinetu.

Klupścia nie odnaleziono. Purchawka udał się na konferencję, a późnym wieczorem wylądował w domu. Myśl o Klupściu nie dawała mu spokoju. Zadzwonił do biura. Gdy poznał głos portiera — powiedział:

— Panie Kurczak! Idź pan na drugie piętro i zobacz pan, czy nie ma tam przypadkiem referenta Klupścia!

Kurczak uwinął się szybko. Po chwili relacjonował:

— Nie ma! Tylko jego palto wisi! I na biurku leży paczka papierosów!

Purchawka odłożył słuchawkę i chwycił się za serce. Straszna myśl przeszyła mu mózg: popełnił samobójstwo! Wyskoczył z drugiego piętra!

Przez całą noc nie mógł spać. Z domu wyszedł wcześnie i o godz. 7.45 znalazł się przed biurem. Nagle przetarł oczy. Przed nim szedł Klupść. W kapeluszu, w palcie, z teczką. Wzorowy, punktualny urzędnik.

— Panie Klupść! — zawołał Purchawka. — Co się z panem wczoraj działo?

Wzorowy urzędnik uprzejmie uchylił kapelusza.

— Wczoraj... — bąknął. — A, wczoraj! Miałem kilka spraw do załatwienia u personalnego, a potem w planowaniu!

Purchawka ujął go konfidencjonalnie za ramię.

— Niech pan nie buja, panie Klupść — szepnął — nigdzie pana nie mogliśmy znaleźć! Niech mi pan powie, tak prywatnie, gdzie pan się zaszył?

Klupść zastanawiał się chwilę.

— Ale prywatnie, naczelniku! — zastrzegł się, po czym wyjaśnił. — Siedziałem w „Cristalu" na kawce!

— Tak bez palta pan wyszedł? — zdziwił się Purchawka.

— Ale skąd! Widzi pan, że jestem w palcie! A w biurze wisi drugie, zapasowe! Wujek mi je podarował! Wisi tam już od pół roku! To doskonały sposób, panie naczelniku!

Ukłonił się i zniknął w gmachu. Purchawka otworzył ze zdziwieniem usta i szybko począł mrugać powiekami. Powoli zaczynał rozumieć.

*

Od tego czasu wieszak Klupścia był pod ścisłą kontrolą. Klupść chodził z markotną miną.

Po tygodniu zaś — odniósł zapasowe palto wujkowi.

— Już mi nie potrzebne! — rzekł z goryczą. Sytuacja wyjaśniła się. Nie wyszedłem na tym dobrze.

JUR

MODA

Zamiast dwóch pierzyn...



Mamy listopad i ranne przymrozki zdążyły już nas uszczypnąć w nosek, policzki, czy uszko. I zapewne w związku z tym, niektóre sklepy MHD nadal kuszą nasze oczy barwnymi kostiumami kąpielowymi, tudzież przewiewnymi bluzeczkami, zapominając, że listopad czymś tam różni się od lipca.

Podobną modę lansuje Centrala Odzieżowa, która ukazując na wystawach swych sklepów cieniutkie tkaniny, zachęca nas do kupna takowych, mimo, że z większą przyjemnością ujrzelibyśmy tam przyodziewek, pozwalający nam uniknąć kaszlu, kataru i zapalenia płuc.

Również nie możemy stawiać naszym Czytelniczkom za wzór godny naśladowania Klarci Szykownej, która i w sierpniu i w listopadzie i w lipcu i lutym paraduje w ciągle tych samych cieniutkich „dessusach", uważając to za szczyt elegancji i wytworności. Sprawia to, że przez całą jesień i całą zimę kicha, jak z dubeltówki, kaszle i zamiast chusteczki do nosa nosi w torebce średnich rozmiarów prześcieradło.

Postępuje ona tak samo niesłusznie, jak pani Brygida Zgnilska, która już w październiku zakleiła na amen okna, a kładąc się spać — nakrywa się dwoma pierzynami i dywanem, bowiem bardzo lęka się przeziębienia.

I tak jest źle i tak niedobrze. Ciepła bielizna, owszem, ale nigdy dwie pierzyny i niewywietrzony pokój! O tym zaś, że to. co ciepłe i praktyczne, nie zawsze musi być brzydkie i nieefektowne — możecie się przekonać, gdy spojrzycie na powyższe modele! A więc — zapamiętajmy:

„Zimą oraz w listopadzie
kiedy pani spać się kładzie,
jeśli dobrze ma w głowiźnie —
czyni to w ciepłej bieliźnie!"

Takiej, jak powyżej. (j)

Egzamin filmowy

Nasz nowy konkurs jest łatwy do rozwiązania dla tych wszystkich, którzy oglądają filmy trwającego obecnie Festiwalu Filmów ZSRR. Rozwiązanie powinno zawierać nazwę filmu, którego fragment przedstawia zdjęcie, oraz odpowiedź na drugie pytanie wymienione w kuponie. Kupony wycinać, wypełniać i zbierać.

Konkurs organizujemy wespół z Centralą Wynajmu Filmów w Bydgoszczy, która przeznacza dla zwycięzców „Egzaminu filmowego" następujące nagrody:

* TECZKĘ SKÓRZANĄ
* WIECZNE PIÓRO I OŁÓWEK (komplet)
* PORTFEL SKÓRZANY

I inne cenne nagrody

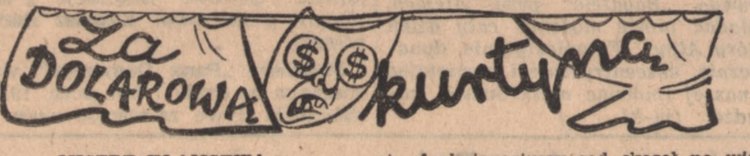
Konkurs obejmować będzie siedem zdjęć filmów festiwalowych.



EGZAMIN FILMOWY - KUPON NR 4

1) Tytuł filmu ....

2) Nazwisko aktorki ....



MISTRZ KŁAMSTWA



„Klub kłamców" w Bollington (USA) nadaje corocznie — pompatyczny tytuł „mistrza świata w kłamstwie". W tym roku nadano go mr Johnowi Hopley z Saint Antonio za sfabrykowanie następującej opowiastki:

„Kiedy grałem z Charly Skopas w partyjkę bilardu, na kuli usiadła mucha. Charly posmarował swój kij i uderzył kulę bilardową tuż obok muchy tak szybko, że ta spadła na stół i złamała sobie stos pacierzowy".

Opowieść ta, aczkolwiek wyssana z palca, jest nader niewinna wobec kłamstw jakimi amerykańscy politycy z mr. Trumanem na czele karmią codziennie miliony Amerykanów. Jeśli Hopley został mistrzem świata w kłamstwie to tamci są bez wątpienia arcymistrzami.

UCZCIWA POLICJA



Zachodnio — niemiecka policja składa się z „wyborowych" elementów. Świadczy o tym ostatni proces 15 urzędników policji kryminalnej w Duesseldorfie.

Wszystkich piętnastu funkcjonariuszy sąd skazał na więzienie po 3 i pół roku „od łebka". Udowodniono im: sprzeniewierzenia, wymuszenie, kradzież, fałszerstwo i przekupstwo.

GRYZOŃ Z USA



Uprzejmość jest przywarą Francuzów lecz, niestety, nie obywat. Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej! Przekonał się o tym Raymond Trent, policjant drogowy, — który prosił grzecznie trzydziestoletnią automobilistkę — Amerykankę o okazanie papierów. W odpowiedzi młoda dama ugryzła policjanta w nos i pojechała dalej.

? KTO TO WIE ?

Celem sprawdzenia swoich wiadomości z zakresu literatury rosyjskiej i radzieckiej, spróbujcie odgadnąć, czy wymienieni wielcy autorzy faktycznie napisali te dzieła, bowiem przez pomyłkę — pięć tytułów umieszczono pod niewłaściwymi nazwiskami. Zgadnijcie — jakie?

1. A. Fadziejew „Rosjanie".
2. A. Czechow „Trzy siostry".
3. W. Majakowski „Burza".
4. L. Tołstoj „Sonata Kreutzerowska".
5. K. Simonow „Klęska".
6. M. Gogol „Rewizor".
7. I. Ehrenburg „Na dnie".
8. M. Lermontow „Maskarada".
9. M. Gorki „Paryska prowincja".
10. A. Puszkin „Jeniec Kaukazu".

ROZWIĄZANIE

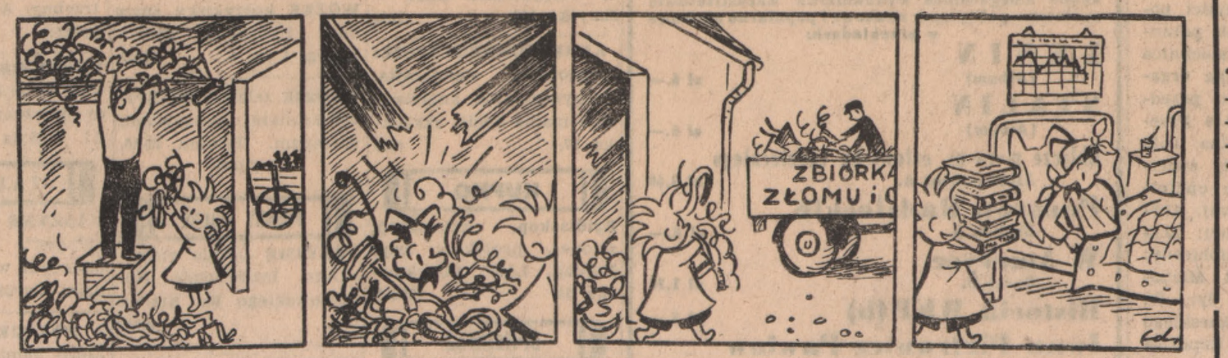
1. A. Fadiejew — „Klęska" (powieść). 3. W. Majakowski — „Paryska prowincja" (cykl. report.), 5. K. Simonow — „Rosjanie" (dramat — epopeja), — 7. I. Ehrenburg „Burza" (powieść). 9. M. Gorki — „Na dnie" (sztuka).

Anegdoty

Gdy Rosini leżał na łożu śmierci, jeden z jego przyjaciół chciał sprowadzić księdza, aby umierającego przygotował na śmierć. Rossini jednak sprzeciwił się temu mówiąc:

— Dziękuję ci bardzo za twoje dobre chęci. Uważam jednak, że kompozytor, który napisał „Stabat Mater", znajdzie bez tego drzwi do raju otwarte.

FURDYGA I SYN



— Jakoś węgiel pomieścimy
Znajdę sposób — rzekł Furdyga.
I już blachy, puszki, szyny
gdzieś na półki w górę dźwiga.

Nagle synek krzyknął w trwodze:
— Katastrofa!... Półka pęka!...
Już za późno... na podłodze,
przysypany ojciec stęka.

— Tyle książek... stos wspaniały.
Jeden, drugi, trzeci tom...
Lecz mój synku, byłbym cały
gdybym wcześniej sprzedał złom.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez roznosiciela 3,90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 15 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1,50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,80 zł, za tekstem 4,50 zł, nekrologi 3,— zł, za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30,— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42. E-II-11874